Nr 196. Czwartek 5 (18) października 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półroczni e **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

Château des fleurs
Dyrekcya G. K. Konstantinowa.
Dziś, we czwartek, dnia 5-go października
pierwszy występ
Grande Etoile Parisienne
M-lle MIETTE
zaangażowana z paryskiego teatru „AMBASADEUR“
Tylko na 8 występów.
Dziś zupełna zmiana programu. Debiuty nowo-zaangażowanych artystów: M-lles Lirio de Lassierre, Lusi Dalbere, Kwartet Klemfons, Dina Valiere, Iuan Dell, Nusine Giserle, Siostry Monte, Seliko Olido, Oniegina, Klares, Ziennina, Hochenfelsen, De-Laferne, Julia Grey, Revertes Almaschy i wiele innych.
Na ogłoszone 8 występów bilety sprzedają się w kasie teatralnej codziennie od g. I-ej do 5-ej.
Reżyser **B. SAWICKI.**

„OLIMPE“ dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.
We czwartek, d. 5-go października
gościnne występy
znakomitej francuskiej śpiewaczki, z głosem fenomenalnym
M-lle LIDYA LIS
Debiuty: La Bella Gerda, Monfilset-Mafille, Schuriny, Trupa Junior, Duett Teuber, Pauly Tory, Zilmar, Agnes Setter i inni.
W tych dniach nowe debiuty.
Zarządzający: A. J. Aleksandrow.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

We czwartek, d. 5-go października, op.: **„Życie za Cesarza“**, muz. Glinki; uczest. pp.: Dobrzańska, Okuniewa; pp.: Wariagin, Griniew, Disnienko, Kowalewski, Mosin. Początek o godz. 7½. — W piątek, d. 6-go października, op.: **„Eugeniusz Oniegin“**, muz. Czajkowskiego. — W sobotę, d. 7-go października, op.: **„Żydówka“**, muz. Halevi.—W niedzielę, d. 8-go października, wieczorem ceny zwyczajne: **„Faust“**.— W poniedziałek, d. 9-go października, po raz pierwszy **Gioconda“**, muz. Poncielli. Nowe dekoracye.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

We czwartek, d. 5-go października, po raz 4-ty nowa sztuka: **„Prywat Docent“**, kom. w 4-ch akt. Gottwalda. Reżyser P. P. Iwanowski. Początek o g. 8-ej wiecz. Ceny miejsc zwyczajne.— W piątek, d. 6-go października, 1) benefis pani **A. W. Darjał**, dana będzie po raz 1-szy nowa sztuka **„Szkwał“**, w 3-ch akt. Bernszteina, repertuaru Cesarskiego Michałowskiego teatru, 2) **„Narzeczony z więzienia za długi“**, kom. w 1-ym akc. Czernyszowa. — W niedzielę, d. 8-go października, w południe przedstawienie dla uczącej się młodzieży, ceny znacznie zmniejszone (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.) **„Barbarzyńcy“** (Warwary) sztuka w 4-ch akt. Gorkiego

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

We czwartek, d. 5-go października, po raz drugi nowa sztuka Heyermans'a: 1) **„Getto“**, w 3-ch aktach, tłóm. Materna i Worstnikowa. Reżyser **N. E. Sawinow**, 2) 1-szy raz wznowiona sztuka: **„Zielona papuga“** Schnitzlera. Reżyser A. I. Charłamow. — W piątek, d. 6-go października, po raz 5-ty: **„Stracona nadzieja“**, sztuka Heyermans'a. — W niedzielę, d. 8-go października, w południe, ceny znacznie zmniejszone: 1) **„Prawo na życie“**, dram. w 3-ch akt. Bracco, tłóm. Mirowicza, 2) **„Oświadczyny“**, krot. w 1-ym akc. Czechowa, wieczorem po raz 4-ty **„Dzwon zatopiony“**, dram.-bajka w 5-iu akt. Hauptmanna, tłóm. Burenina.—W poniedziałek, d. 9-go października, po raz 1-szy: **„Ojciec“** Strinberga.

ZARZĄD
Południowo-Ruskiego Tow. Handlu Towarami Aptecznymi
(Jurotat)
podaje do wiadomości, że magazyn Towarzystwa (dawniej Neeze) przeniesiony został na
KRESZCZATIK Nr 12.
Magazyny Towarzystwa znajdują się:
1) Kreszczatik Nr 36,
2) „ „ 12,
3) Bezakowska „ 16, R752
3) na Padole, Aleksandrowska Nr 46.
☞ **Więcej magazynów, oprocz wyżej wymienionych, Tow. nie posiada.**

Szkoła handlowa A. Imszenieckiej w Kijowie, Funduklejowska Nr 26.
Z zezwolenia ministra **wspólne wykształcenie chłopców i dziewcząt**, pod kierownictwem grupy nauczycieli. Szkoła daje uczniom swym prawa szkół realnych, a uczennicom — gimnazyów. Otwarte zostały 2 przygotowaw. (mł. i star.), I, II i III kl. Wpisowe dla przyg. kl. 80 rb., dla następ. — 100 rb. Przy szkole pensyonat dla uczni i uczennic. Podania przyjmują się od godziny 10 do 12. Wstępne egzamina zaczynają się od 25 sierpnia. Wykładany jest jęz. polski (literatura), a także religia rzym.-kat. po polsku. B963

S. Hiszpański
szewc
w Kijowie — Kreszczatik 17,
w Warszawie — Erywańska 16.

Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Specyalność: obuwie sportowe. Firma istnieje od 1838 r.
A81

Zakład ogrodniczy
EDMUNDA KRISTERA.
w Kijowie, przedmieście Kureniówka, d. własny, sklep **ul. Kreszczatik Nr 23**, naprzec. Grand-Hotelu, poleca Szanownej Publiczności ze swoich obszernych szkółek drzewka i krzaki owocowe i ozdobne, także holenderskie kwiatowe cybulki, ogrodowe wszelkie narzędzia i t. p. **Cenniki na zapotrzebowanie wysyłają się bezpłatnie.**
A958

Architekt Karol Iwanicki
przeniósł się na **Funduklejowską Nr 62.**
R746

ADMINISTRACYA
Dziennika Kijowskiego
podaje do wiadomości, że generalną Agenturę dla przyjmowania ogłoszeń w jej gazecie powierzyła panu A298—2—2
Stanisławowi Orłowskiemu
Kijów, **Annienkowska (Luterańska) Nr. 6.** Telefonu Nr. 914.

Doktór Nieczaj Hruzewicz.
Choroby zębów. Sztuczne zęby. Wszelkie plomby. PUSZKIŃSKA Nr 12. Od 10—4 i 6—8. A812

KALENDARZ.

5 (18) Czwartek — Placyda M.
6 (19) Piątek — Brunona W.
7 (20) Sobota — Marka
8 (21) Niedziela—Wincentego Kadłubka
9 (22) Poniedz.—Aniołów Stróżów
10 (23) Wtorek—Franciszka
11 (27) Środa—Placydy i Zenaidy.

Tow. Gimnastyczne. Cwiczenia dla dzieci od 5—7; od g. 8-ej do 10 zapasyy.
Biblioteka miejska: od 8 do 4.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Kijów, 4 października.

„Czyż się godzi dla tak błahej, nakręconej przyczyny rozdwajać i tak już nieliczne nasze społeczeństwo, zdecymowane resztki naszego obywatelstwa, i to w chwili, kiedy głos o koncentracyę narodową się z siłą podnosi?“.

Tak pyta książę Roman Sanguszko, prezes honorowy zjazdu żytomierskiego w liście, który w dzisiejszym numerze „Dziennika Kijowskiego“ pomieszczamy. I poruszony do głębi ostrym sądem, wydanym przez jedyny polski dziennik, wychodzący w naszych trzech guberniach, pyta się dalej, czy ten sąd jest słuszny, czy rzeczywiście tak źle jest i wzywa autora wstępnego artykułu, omawiającego zjazd żytomierski o wyjaśnienie, o wykazanie, gdzie są te wstrętnie reakcyjne, te bezwstydne wnioski, o których deklamował, uniesiony zbytnim ferworem pisarskim.

Tak! Gdzie są te wnioski? Czyż można wykazać choć jedną wsteczną propozycyę, przyjętą przez zebranie?

Ale ani jednej *wstecznej* propozycyi przytoczyć nie będzie w stanie autor powyższego wstępnego artykułu dla tej prostej przyczyny, że jej nie było i niema.

Tak twierdzi nestor naszego ziemiaństwa, który w charakterze honorowego prezesa zjazdu właścicieli ziemskich z gub. wołyńskiej uważał za swój obowiązek zebraniu temu swojej użyczyć obrony.

Rozumiemy doskonale to stanowisko, które za stanowisko urzędowego obrońcy poczytujemy.

I gdybyśmy mogli, gdyby tu rzeczywiście o błahostki, a nie o rzeczy zasadnicze chodziło, to, chętnie wysłuchawszy rozważnych słów księcia prezesa i jego apelu do zgody, zamknęlibyśmy dyskusyę nad tem zdarzeniem, które z historyi wymazać byśmy chcieli.

I gdyby list księcia Sanguszki mógł rzeczywiście wykazać, że ja nie mam racyi, że tam, w Żytomierzu, nikt nie stawiał, nikt nie uchwalał żadnej reakcyjnej, wstrętnej rezolucyi—to czułbym się niewymownie szczęśliwym, i z radosną pokorą za niesłuszną napaść na część naszego obywatelstwa, które mimo wszystko nie jest zdolne do reakcyjnych zapędów, winę na siebie bym przyjął.

Niestety, rzecz się ma inaczej.

Nie o błahostkę dokonał się rozłam wśród członków żytomierskiego zjazdu; nie wyjaśnił list księcia Sanguszki, że mylnem jest moje twierdzenie i za ostrym sąd.

Natomiast uwidoczniło się w sprawach najistotniejszych, w sprawach pierwszorzędnej wagi dla naszej przyszłości narodowej tak wielkie i tak tragiczne nieporozumienie, że o wyjaśnienie, o wydobycie opinii publicznej z tego zagmatwanego, rozpaczliwego koła chodzić powinno każdemu, kto w ustaleniu tej opinii widzi jedyną dźwignię wspólnej narodowej pracy.

Dlatego też z wielką niechęcią i z serdecznym bólem powracam do oceny smutnej pamięci zjazdu ziemian wołyńskich i widzę się zmuszonym tłómaczyć rzeczy, które każdemu powinny być znane i podkreślać to, co chętnie zamilczećby się chciało.

Więc cóż było tak złego w Żytomierzu?

Czy to, że ziemianie radzili nad środkami samoobrony i uchwalili związek ziemian?

Nie to.

Czy to, że nie chcieli, ażeby pozbawiono ich własności tej ziemi, którą—chętnie w to wierzymy — uważają nietylko za warsztat ekonomiczny, ale za posterunek obywatelski, za placówkę polską, narodową?

Nie, nie to.

Więc może to, że potępili istniejącą ordynacyę wyborczą, jako szkodliwą dla interesów ziemiaństwa i że wyrazili życzenie jej zmiany?

I to nie. Każdy ma prawo mieć swoje przekonania polityczne i nie możemy odmówić związkom klasowym prawa oceniania pewnych urządzeń politycznych ze swego klasowego punktu widzenia. Jest to punkt widzenia ciasny, bo nie ogarniający całości sił narodowych, ale nie potrzebuje koniecznie przeczyć interesom całości, być wskutek tego nienarodowym.

Cóż więc było tak karygodnego w zjeździe żytomierskim? Jakąż uchwałę nazwaliśmy wstrętnie reakcyjną?

Otóż za wstrętnie reakcyjną uważamy rezolucyę, którą polecono komitetowi gubernialnemu, ażeby starał się u rządu o zmianę obecnej ordynacyi wyborczej.

Ze sprawozdania korespondenta Dziennika Kijowskiego, z listów, w tej sprawie otrzymanych od uczestników i przewodniczących zjazdu, z umieszczonego w „Kijewlaninie“ ustępu mowy pana Szulgina, oklaskiwanej podobno, z oficyalnego wreszcie protokółu zjazdu, oględnego i suchego, ale tem bardziej przekonywującego, widzimy, nietylko że taka uchwała została powziętą, ale dostrzegamy to jaskrawie reakcyjne tło, na którem się ta odbywała scena, w której niestety Polacy brali udział.

Rezolucya w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej oznaczała ni mniej, ni więcej, tylko tyle:

Stworzona przez rząd Izba państwowa okazała się dla naszych interesów szkodliwą—trzeba, ażeby rząd zmienił jej skład i uczynił ją dla interesów ziemiańskich nieszkodliwą. Rząd ma przecież prawo to zrobić, bo sam tę Izbę stworzył, sam wydał ustawy zasadnicze—i jest ciągle samowładnym.

Tak mówią obywatele, tak mają zwracać się do rządu, który *nigdy dobrowolnie* nie ogranicza swej władzy, przedstawiciele narodu, który w dążeniu do prawa, do konstytucyi, widzi jedyną możność swobodnego rozwoju.

Więc to Polacy mają o *ukaz* prosić, Polacy, którzy tyle od samowoli rządów, od ukazów właśnie ucierpieli?

Dziś Polacy wraz z „prawdziwymi Rosyanami“ ze szkoły moskiewsko-kijowskiej podają do rządu samowładnego, nieodpowiedzialnego petycyę o zmianę darowanej konstytucyi dla tego, że to zagraża wspólnym, klasowym interesom Polaków i Rosyan.

Jakąż pretensyę będą mogli mieć ci właśnie Polacy, jeżeli jutro „prawdziwi Rosyanie“, udadzą się do tegoż samowładnego, nieodpowiedzialnego rządu z petycyą o odebranie praw Polakom, o wyjątkowe dla nich przepisy — i prośbę swoją motywować będą tem, że interesy narodu rosyjskiego są zagrożone?

Czy o tem pomyśleli ci Polacy, którzy powyższą rezolucyę podpisywali?

Pod skrzydła opiekuńcze rządu się udają ci, którzy tyle od tego rządu wycierpieli; ze strachu, paniką jakąś bezmyślną ogarnięci, lecą, jak te ćmy do ognia, który pali i piecze.

Rząd ma bronić Polaków przed wywłaszczeniem. Rząd i bez petycyi, bez kompromitujących uchwał żytomeirskich, czynić to będzie nie dla tego, że to Polacy, nie dlatego nawet, że to są właściciele ziemscy, ale poprostu dlatego, że takie ogólne wywłaszczenie jest ze względów finansowo-państwowych niewykonalne. Gdyby nie ten wzgląd, rząd samowładnej biurokracyi nie miałby żadnego interesu się takiej operacyi sprzeciwiać. Czy dla rządów samowładnej biurokracyi może być idealniejszy układ społeczny, jak ten, w którym są wielkie masy ciemnego ludu i mała garstka dobrze sytuowanej biurokracyi? Czy dla biurokratycznego samowładztwa nie byłoby korzystnem wywłaszczenie tych, co są zwykle naturalnymi przeciwnikami rządów autokratycznych, to jest obywateli cywilizowanych, myślących i majątkowo niezależnych? Mieliśmy zresztą już projekt Kutlera. W chwilach ostatecznej anarchii, właśnie z tych sfer, do których teraz wołyńscy ziemianie o pomoc wołają, wyjść mogą projekty, które z przerażeniem potem odpychać będą chcieli. Ale zabraknie im wtedy argumentu.

Zabraknie argumentu, który ma zawsze siłę, który nas dotąd trzymał, który jest naszym puklerzem i jedyną obroną: na prawaśmy się zawsze powoływali, na wolności naruszone i podeptane wskazywaliśmy, mieniliśmy się zawsze narodem, co o wolność walczyć i dla wolności umierać potrafi.

Nam trzeba żyć we wolności, tę oddawna oczekiwaną wolność ugruntować, otoczyć gwarancyami, chronić od wszelkiego pogwałcenia, hodować troskliwie i rozwijać.

A cóż robimy?

Ledwo świt zajaśniał nowej ery, przestraszeni początkami wolności, które są zawsze burzliwe, zadajemy cios tym słabym, rodzącym się urządzeniom, które się zwą konstytucyą.

Rezolucyą swoją zjazd żytomierski żądał naruszenia gwarancyi ustawowych dla nadanych dotąd praw; przecież rząd nie ma prawa zmienić ordynacyi wyborczej bez współudziału Izby i gdyby to uczynił, pogwałciłby wydane prawa zasadnicze.

Zjazd żytomierski chciał więc okrojenia praw zasadniczych, to jest uznał, że rząd nie potrzebuje się niczem krępować. I dlatego nazwałem rezolucyę, powziętą przez większość zjazdu żytomierskiego, wstrętnie reakcyjnym planem politycznym; dlatego wnioski o zmianę ustaw zasadniczych w kierunku reakcyjnym—bezwstydnymi wnioskami; dlatego też protestowała mniejszość uczestników zjazdu w swem *votum separatum*, zaznaczając dobitnie, że jest przekonań *konstytucyjno*-monarchicznych i stoi na gruncie prawnym, czemu się rezolucya większości sprzeciwia.

Uważam wreszcie, że, skoro nie o błahe przyczyny chodzi, lecz o podstawę naszej działalności, to jest o co się spierać. Taki spór nie przyczyni się do rozbicia naszego społeczeństwa, lecz przeciwnie, do należytego ustalenia opinii naszej polskiej, do wyjaśnienia tego, co, niestety, przez tyle dziesiątków lat zagmatwanem zostało, do skrystalizowania naszej myśli politycznej i dążeń.

A wtedy będzie dana możność silnej i trwałej koncentracyi sił naszych nie klasowych, a narodowych.

Joachim Bartoszewicz.

LIST
księcia Romana Sanguszko.

Sławuta, d. 28 września 1906 r.

Panie Redaktorze J. W. Panie Hrabio!

Artykuł wstępny, podpisany przez p. Joachima Bartoszewicza w n-rze 187, zmusza mnie wziąć pióro do ręki dla obrony zebrania ziemian wołyńskich, odbytego w Żytomierzu dnia 18, 19 i 20 b. m., którego byłem członkiem, a którego członkowie zrobili mi niezasłużony zaszczyt wybrać mnie swym honorowym prezesem. Pan Bartoszewicz potępia ostro „wstrętnie wsteczne polityczne plany i bezwstydne wnioski“, przyjęte przez większość tego zjazdu i twierdzi, że „to wystarcza, aby wszyscy ci polscy ziemianie, którzy dbają o dobro i przyszłość kraju, stanowcze postawili *veto*“ (zapewne tym wstrętnym planom i bezwstydnym wnioskom). Podobny wyrok we wstępnym artykule jedynego polskiego dziennika w naszych trzech guberniach, wychodzącego pod redakcyą Pana Hrabiego, tak wybitnego członka naszego ziemiaństwa, musi boleśnie dotykać nas wszystkich ziemian tutejszych, tak tych, którzy podpadają jego surowości, jak i tych, którzy są ich współobywatelami.

Ale czy rzeczywiście tak źle jest? Wzywam p. Bartoszewicza, aby przytoczył *choć jedną wsteczną propozycyę* przyjętą przez zebranie, o bezwstydnych wnioskach nie wspominam nawet, przypuszczając tu *lapsus* pióra piszącego, oraz uwagi redakcyi. Siedząc wciąż przy prezydującym przez wszystkie trzy posiedzenia, wiem, co było proponowane i co było przyjęte i wiem, że takich propozycyi p. Bartoszewicz nie zacytuje, bo ich niema. Wsteczną zapewne nazywa p. Bartoszewicz rezolucyę, polecającą komitetowi gubernialnemu poczynić starania (*chodatajstwowat'*), aby obecne prawo wyborcze było zmienione —przeciwko czemu dwudziestu kilku członków zjazdu protestowało przez *votum separatum*. Ale uprzednio prawo obecne było uznane wadliwem, nawet niebezpiecznem dla państwa, jednogłośnie i łącznie z przewodniczącym, p. Dieriużyńskim, który, chociaż towarzysz sekretarza państwa, nie uważał tę rezolucyę za uwłaczającą prawom zasadniczym. Żądanie, aby komitet rozpoczął starania w celu uniknienia tego niebezpieczeństwa w przyszłości, było krokiem *dalej*, zrobionym przez większość, która wyraziła życzenie, by władza wyższa zmieniła to prawo—jak? o tem rezolucya wcale nie wspomina i nawet wspominać nie mogła. Gdzież tu się dopatrzeć *wstrętnej wsteczności*, jeżeli zgromadzenie tych, o których spoliacyi otwarcie i imiennie pierwsza Izba, podczas krótkiej swej egzystencyi, prawie wyłącznie obradowała, w widocznym celu, aby tą spoliacyą zyskać dla swych przewrotowych dążeń ponure i ciemne masy włościańskie, jeżeli mówię, zgromadzenie ludzi, zagrożonych tak otwarcie w swej własności i bezpieczeństwie, udaje się do władzy z życzeniem, aby ich nie wystawiała powtórnie na takie niebezpieczeństwo? Życzenie zmiany prawa wyborczego było przecież zawarte w jednogłośnem potępieniu obecnego prawa: przyznając złe, pragnę, oczywiście, zmienić je. Dodatek większości był nawet podług mnie zbytecznym: bo jednogłośne potępienie obecnego prawa, będąc zamieszczone w protokóle drugiego posiedzenia, byłoby i bez tego doszło do wiadomości min. spraw wewnętrznych, któremu ten protokół się komunikuje; dodatek zaś, przeciw któremu wymierzone *votum separatum*, nic innego i nic więcej nie zawiera. Czyż się godzi dla tak błahej, nakręconej przyczyny rozdwajać i tak już nieliczne nasze społeczeństwo, zdecymowane resztki naszego obywatelstwa? i to w chwili, kiedy głos o koncentracyę narodową się z siłą podnosi!

Tendencyi wstecznej w żadnej innej uchwale zjazdu nawet przypuścić nie można, bo, co nam wstępny artykuł następnego numeru „Dziennika“ zarzuca: Wykluczenie oficyalistów—tej cechy też niema.

Najprzód, tego wykluczenia niema; owszem, należeć mogą jako członkowie doradzający, wspierający (*sotrudniki*, czy *sorewnowatieli*) t. j. bez głosu decydującego. Sam głosowałem za daniem im praw, równych z właścicielami ziemi, jednak, przyznać muszę, że jest racyonalnem, aby tylko ci, którzy płacą podatek gruntowy i procentowy dodatek dobrowolny do niego, podług proporcyi, mającej być ustanowioną na zjazdach powiatowych, mieli prawo ten procent ustanawiać. Nasz zjazd i nasz związek, który się utworzy po zatwierdzeniu przez rząd projektu ustawy teraz w Żytomierzu wotowanej, nie jest zebraniem wyborczem, ani kastowem: jest poprostu związkiem właścicieli ziemskich, zagrożonych w swej egzystencyi, łączących się dla wspólnej obrony. Jest niezawodnie przynajmniej równie usprawiedliwionym, jak związek szewców, fryzyerów i innych, którym żadne nie grozi niebezpieczeństwo, a jednak nikt się nie gorszy, jeśli majstrowie nie przyjmują do swych związków czeladników, albo fabrykanci—majstrów.

Ufając wysokiemu poczuciu sprawiedliwości Pana Hrabiego i Jego uznaniu zasady: *audiatur et altera pars*, mam nadzieję, że J. W. Pan zechce umieścić powyższe uwagi w „Dzienniku Kijowskim“, przyjmując razem wyznanie szacunku i odziedziczonej życzliwości

od Swego sługi
R. ks. Sanguszko.

Przegląd polityczny.

Rozszerzenie autonomii krajowej w Galicyi i losy reformy wyborczej w Austryi.—Groźna sytuacya w Wiedniu, możliwość przesilenia ministeryalnego.—Zjazd niemieckiego narodowo-liberalnego stronnictwa w Goślarze.

W miarę, jak się zbliża chwila ukończenia prac komisyjnych w Wiedniu i wniesienia reformy wyborczej przed forum parlamentu, staje się sytuacya w Wiedniu coraz groźniejszą. Mnożą się trudności ze strony Czechów i Niemców, a cała sprawa komplikuje się przez stanowcze żądanie Koła polskiego rozszerzenia autonomii krajowej Już przy omawianiu wniosku Koła polskiego, postawionego w komisyi dla reformy wyborczej przez posła Starzyńskiego wyjaśniliśmy, że zmiana konstytucyi w Austryi i rozszerzenie zakresu działania sejmów krajowych, jest dla Koła polskiego warunkiem, od którego spełnienia uczynić musi zależnem głosowanie za reformą wyborczą.

Przypominamy, że wniosek posła Starzyńskiego, odesłany został do subkomitetu, gdzie go *lege artis* pogrzebano. Subkomitet bowiem, zamiast zmiany konstytucyi w celu rozszerzenia autonomii krajowej, uchwalił szereg rezolucyi, polecających rządowi, ażeby ściśle interpretował istniejące postanowienia co do kompetencyi rady państwa i sejmu. Oczywiście, że takiem załatwieniem sprawy nie mogło się zadowolić Koło polskie, jeżeli mu chodziło o istotne rozszerzenie autonomii krajowej, a nie o pozór *ut aliquis fecisse videatur*.

Sprawa jest tem poważniejszą, że raz rzucone hasło rozszerzenia autonomii krajowej dotarło do szerokich mas wyborczych, zostało przez nie poparte i stało się żądaniem całego kraju. Zwołane we Lwowie zgromadzenie wyborcze oświadczyło się z całym naciskiem za koniecznością rozszerzenia autonomii krajowej i poleciło posłom lwowskim, ażeby z całą energią dążyli w Kole do urzeczywistnienia tego postulatu krajowego.

Równocześnie uchwaliła rada miejska miasta Lwowa jednogłośnie wezwanie do Koła polskiego, żądające, ażeby przed ostatecznem załatwieniem w radzie państwa reformy wyborczej, nadaną została w Galicyi, w drodze ustawodawczej autonomia, obejmująca co najmniej sprawy języka urzędowego i organizacyi władz krajowych, sprawy szkolnictwa, sprawy gospodarcze, sprawy finansów krajowych, oraz odpowiedzialność namiestnika przed sejmem krajowym. Wszelkie jednak zabiegi, obliczone na obalenie reformy wyborczej, rada miasta Lwowa z całą stanowczością potępiła i jednogłośnie uchwaliła, że nietylko za konieczną uważa reformę wyborczą do parlamentu, ale żąda, aby sejm krajowy na najbliższej sesyi uchwalił reformę ordynacyi wyborczej sejmowej, opartą na demokratycznych zasadach. Wobec takiego postawienia sprawy w kraju Koło polskie ma przed sobą alternatywę, albo przynieść do kraju rozszerzenie autonomii krajowej, albo głosować przeciw reformie wyborczej do parlamentu i narazić się na zarzut, że interesów kraju nieumiejętnie broniło. W takim składzie rzeczy wytworzyła się w Wiedniu sytuacya wprost groźna.

Rząd bowiem, sprzeciwia się rozszerzeniu autonomii krajowej, a żądania Koła polskiego nie popierają ani Czesi, ani Niemcy. Czesi prowadzą politykę egoistyczną i starają się za wszelką cenę przeprowadzić reformę wyborczą bez konstytucyjnego zagwarantowania rozdziału mandatów i nie troszczą się wcale o rozszerzenie autonomii krajowej. Niemcy zaś umyślnie zwalczają żądanie Koła polskiego rozszerzenia autonomii krajowej w tym celu, aby tym sposobem zmusić Koło polskie do głosowania przeciw reformie wyborczej, której Niemcy nigdy szczerze nie chcieli i tym sposobem zwalić całą odpowiedzialność pogrzebania reformy wyborczej na Koło polskie. Dla ratowania sytuacyi wezwano do Wiednia namiestnika Galicyi, hr. Andrzeja Potockiego, który w tej chwili pośredniczy między Kołem polskiem a rządem i stara się doprowadzić do kompromisu, mającego zadowolić obie strony. Wszelki atoli kompromis odbije się na zakresie autonomii krajowej i tym sposobem musi być dla Polaków niekorzystny. Kraj bowiem domaga się rozszerzenia autonomii krajowej i nie zadowoli się żadnym kompromisowym obcięciem tego żądania.

Sytuacya przeto stała się tak poważną, że rozeszła się w kuluarach parlamentarnych pogłoska o ustąpieniu ministerstwa hr. Becka.

Do tej chwili atoli jeszcze trwają rokowania, chociaż mało jest widoków, żeby doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Reforma wyborcza, zajmująca od roku wszystkie umysły w Austryi, pogrzebała już dwa rządy i grozi teraz trzeciemu.

* * *

Po kongresie Centrum katolickiego we Wrocławiu i zjeździe socyalistów w Mannheim i po obradach młodo-liberałów w Hanowerze, odbył się w zeszłym tygodniu wielki zjazd niemieckiego stronnictwa narodowo - liberalnego w starożytnym Goślarze.

Wzięli w nim udział wszyscy wybitni współcześni politycy tego stronnictwa, które, wypisawszy na swym sztandarze zasady liberalne, przez całe dwudziestolecie, stale im się sprzeniewierzało, popierając w parlamencie niemieckim konserwatywną politykę kanclerską, a w sejmie pruskim reakcyjną politykę nadłabskich junkrów. Niemieccy narodowo-liberali, pod przewodnictwem posłów Bassermanna, Paaschego i Friedberga stali się w ostatnich czasach gwardyą pretoryańską pruską, przyczynili się do ucisku Polaków, popierając najhaniebniejsze przedłożenia rządowe antypolskie. Liberalność tego stronnictwa narodowców niemieckich jest istnem szyderstwem w ustach ludzi, którzy wszelką wolność narodową Polaków i wszystkich niemieckich żywiołów w państwie najbrutalniej zwalczali.

W roku 1880 opuściło szeregi tego stronnictwa lewe jego skrzydło wraz z Bambergerem i Rickertem a przy wyborach w roku 1903 ani, jedno wielkie miasto nie wybrało żadnego narodowo-liberała. Jest to dziś stronnictwo małomieszczańskie narodowych frazesowiczów, które już dawno przestało być liberalne. **W.**

Z Wilna.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

— D. 1 października.

Zdawało nam się, że w tem poczciwem Wilnie żyje się „jak u Pana Boga za piecem“, tymczasem okazuje się, że i za ten piec trafiają podmuchy burzliwe i to nie byle jakie. „Organizacya rewolucyjna w wojsku!“.

Z tak wspaniałego odkrycia cieszyć się muszą ci, którzy wciąż wietrzą, szukają i prawie nigdy na właściwy ślad nie trafiają.

Niemało tu u nas rewizyi, niemało aresztowań, ale często rewizye te odbywają się u ludzi, „Bogu ducha winnych“, przetrząsa się całe mieszkanie, w drwalni wyrzuca się cały zapas drzewa i to wszystko, naturalnie, naprożno. Stróże bezpieczeństwa publicznego zużywają nadarmo cenne swe siły, a opryszkowie i bandyci, na wzór warszawskich, bezkarnie grasować poczynają.

Wciąż czyta się w pismach o nowych wypadkach bandytyzmu i opisy zwykle się kończą słowami: „przestępca zbiegł“.

A gdzież byli ci gorliwi stróże bezpieczeństwa publicznego? Zapewne tropili rewolucyonistów!

Mamy tu od dni paru strajk piekarzy, nie jest on tak bardzo straszny, gdyż wzbroniony jest wypiek bułek, chleb po zwykłej cenie dostać można wszędzie. Strajk ten ma podkład ekonomiczny, ale żądania piekarzy są podobno wygórowane i zadośćuczynić im niepodobna. Jak długo potrwa — niewiadomo.

Dokuczliwym on jest dla właścicieli piekarń, ludności nie bardzo daje się we znaki, kto chce, piecze bułki w domu, a najczęściej—poprzestaje na chlebie. Ci osławieni „burżuje“, opływający (jak twierdzi proletaryusz) we wszystkie dostatki, przywykli już bez wielu rzeczy się obywać.

Że też ludzie, organizujący strajki, zrozumieć tego nie chcą, że zrujnować one mogą jednostki bogatsze, ale do nędzy doprowadzają i deprawują moralnie całe rzesze pracowników. To przecie zrozumiałe, że człowiek, pozbawiony pracy, a mający do wyżywienia rodzinę całą — idzie naprzód żebrać, a gdy to nie wystarcza—kradnie i morduje. Z uczciwego pracownika, poprzestającego na małem, staje się wyrzutkiem społeczeństwa i hańbą ludzkości.

Wszak na obronę przed wyzyskiem niesumiennych pracodawców społeczeństwo jakieś środki obmyśleć może, a przecie nie każdy pracodawca, jako taki, jest wyzyskiwaczem. Z drugiej znów strony, pracownik sumienny, obowiązkowy, pracowity, u nas, na każdem polu pracy do wyjątków zaliczonym być może; więc troska o to, by siły swe nadmiernie nie wyczerpywał, jest co najmniej zbyteczną.

Z przyjemnością patrzy się na pracę Francuza, lub Niemca, któremu, jak to mówią, „robota w ręku się pali“, nasza zaś ludność jest ociężała i leniwa z powodu braku kultury.

Niemały interes budzą u nas narady rodzicielskie, mające na celu wybór opiekunów w każdej poszczególnej szkole. Tu znów mamy dowody obojętności na sprawy tak doniosłe, jak dobro dzieci własnych.

Nie we wszystkich szkołach wybory wypadły tak pomyślnie, jak należało się spodziewać, a to dlatego, że rodzice Polacy nie stawili się gremialnie na wybory, a w takich wypadkach chyba obłożna choroba usprawiedliwić może zaniedbanie obowiązku.

Prawie już we wszystkich szkołach rozpoczęła się nauka języka polskiego, na nieszczęście, nie wszyscy nauczyciele, nie wszystkie nauczycielki, odpowiednio wybrani zostali.

Niektórzy i niektóre nietaktem swym, złym wykładem, a często wprost nieznajomością polskiego języka zniechęcają uczniów i zamiast garnąć się na te wykłady, młodzież z niektórych szkół, z przykrością o nich wspomina.

Zapewne rodzice wymagać będą zastąpienia tych niepowołanych pedagogów siłami odpowiedniemi, które są przecież na wileńskim bruku.

Praca przedwyborcza, w powiatach rozpoczęta, idzie żwawo.

W Wilnie też tworzy się Komitet centralny; znów popłyną potoki wymowy: Koło polskie!—nie!—Koło kresowe!

Miejmy nadzieję, że obradujący zgodzą się na to, że zawsze i wszędzie siłą jest jedność, lub przynajmniej, ścisła współdziałalność. **E. W.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie i Litwa.

(Bund.—Z przemysłu gorzelniczego w gub. mińskiej).

⁂ Podług obliczeń „Bundu“, ilość zorganizowanych członków tej partyi we wrześniu b. r. (n. st.) wynosiła: w Warszawie 1,220, w Łodzi 1,600, w Wilnie 1,300, w okręgu wileńskiem 725, w Smorgoniach 350, w Kownie 450, w okręgu 915, w Szawłach z okręgiem 1,000, w Grodnie 420, w Brześciu Lit. 350, okręgu 590, w Dyneburgu 734, w okręgu 1,068, w Witebsku 800, w okręgu 2,625, w Mińsku 600, okręgu 1,300, w Mohylewie 325, okręgu 1,200, w Pińsku 325, w Homlu 325, okręgu 1,400, w Kijowie z okręgiem 1,755, w Kiszyniowie z okręgiem 525, w Żytomierzu z okręgiem 646, w Ekaterynosławiu 320, w Odesie 666, w okręgu 720, w Rydze 500, w okręgu 1,000. Ogółem w skład Bundu wchodzi popobno 83,890 członków.

⁂ W tych dniach odbyła się narada właścicieli gorzelni w gubernii mińskiej, zwołana w celu obliczenia wartości wiadra okowity w kampanię gorzelniczą 1906/7 roku.

Obrachunek był dokonany dla gorzelni z produkcyą 20,000 wiader o 40 proc. mocy, w następujących cyfrach: ogólne wydatki na eksploatacyę, wliczając w to administracyę gorzelaną, robotników, patenta, oświetlenie, ubezpieczenie i t. p., obliczono na 6,996 rubli, czyli na jedno wiadro—34,85 kop., licząc na wiadro okowity 40 proc. 0,135 puda słodu zielonego przy wychodzie z puda tego słodu 26 stopni i przy stratach przy słodowaniu 3 proc., wypada na 20,000 wiader 2,129 pudów ziarna po 90 kop., czyli 1,916 rb. na 20,000 wiader, a na jedno—9,58 kop.; kartofle, przy 17 proc. krochmalu, dają wychód 13,60 z puda, a więc na wiadro okowity 40° wypada 2,65 puda kartofli, czyli na 20,000 wiader 53,000 pudów, które należy powiększyć o 10 proc. na straty przy przechowaniu i myciu, ogółem więc będzie 58,300 pudów po 25 kop., czyli 17,575 na 20,000 wiader, a na jedno — 72,875 kop.; opału na 20,000 wiader potrzeba 150 sążni, co, licząc po 11 rb. za sążeń, czyni 8,25 kop. na wiadro 40°. Ogólna wartość tedy jednego wiadra okowity 40 proc. wynosi 125,5 kop. Od tej liczby trzeba odtrącić 5,400 rubli, na które się składa superata bezakcyzowa 4,200 rubli i wartość brahy po 6 kop. wiadro—1,200 rubli, uczyni to na wiadro 27 kop. Tak obliczając, otrzymano wartość jednego wiadra 98,5 kop., trzeba jednak sumę powiększyć o 6 proc. zysków dla przedsiębiorcy, co uczyni razem 104,4 kop. za wiadro ze wszystkimi kosztami i nakładami. Tę ostatnią wartość wiadra okowity podała narada do rozważenia gubernialnemu zarządowi akcyzy dla unormowania cen, płaconych przez monopol.

Za kordonem.

(Uniwersytet lwowski).

⁂ Przy uroczystem otwarciu nowego roku szkolnego w uniwersytecie lwowskim, rektor, Szczęsny Gryziecki, w mowie inauguracyjnej zaznaczył, że personel nauczycielski uniwersytetu, po obsadzeniu katedr, wakujących obecnie, będzie składał się z 80 profesorów i przeszło 50 docentów. Słuchaczy było pod koniec zeszłego półrocza 3,200, a liczba ich wzrośnie zapewne jeszcze w półroczu bieżącem.

Przemówienie swe rektor zakończył wezwaniem do studentów rusińskich, aby w przyszłości powstrzymywali się od gwałtów, jakich widownią uniwersytet był w marcu r. b.

„Senat akademicki—mówił rektor—wobec owego nielegalnego, godności uniwersytetu ubliżającego zachowania się części młodzieży rusińskiej postąpił sobie z niezwykłą łagodnością, głównie dlatego, że w tych zajściach upatrywał przeważnie skutek mylnych jakichś pouczań i systematycznego podburzania rusińskiej młodzieży akademickiej przez żywioły, nie do niej należące. Lecz łagodność władz naszych ma swoje granice; nie może ona posuwać się dalej, niż pozwala na to obowiązek. Na wszechnicy musi panować spokój, gdyż bez niego skuteczna praca naukowa jest niemożliwa. Kto zaś nie dąży szczerze do pracy naukowej, a nadto innym jeszcze ją utrudnia, zakłócając swem postępowaniem niezbędny im spokój, ten — czy on jest Polakiem, czy Rusinem, lub synem innego jakiego narodu—nie zasługuje na miano obywatela akademickiego, a energiczne wystąpienie przeciw takiemu burzycielowi porządku, jest obowiązkiem senatu akademickiego. Spodziewam się, że słuchacze naszego uniwersytetu zechcą oszczędzać władzom akademickim przykrej konieczności takiego wkraczania, zwłaszcza, że władze te zasługują także na zaufanie młodzieży rusińskiej.

„Niech rusińska młodzież akademicka będzie o tem przekonana, że polscy profesorowie naszego uniwersytetu sprzyjają dążeniom jej do rozwoju kulturalnego i jej postępom w tych usiłowaniach, lecz niechaj ta młodzież pamięta zarazem o tem, że do celów godziwych nie dąży się drogą bezprawnych gwałtów, które raczej szkodzą, niż pomagają. Zwracając się zaś do młodzieży polskiej, wyrażam przekonanie, że, jak dotychczas, tak w przyszłości zachowywać się będzie poważnie i spokojnie; a może być spokojną, gdyż władze akademickie zawsze stać będą na straży godności i praw uniwersytetu“.

Z prasy polskiej.

W „Przełomie“ znajdujemy podpisany przez p. H. K. artykuł o „postępowej demokracyi“, zawierający ostrą, głęboko sięgającą krytykę tej „partyi mieszczańsko-liberalnej, przykrywającej się płaszczykiem daleko idącej postępowości“. Autor opowiada na wstępie ciekawe dzieje powstania tej partyi:

> «W przekonaniu, że samoistnej roli odegrać niepodobna, zorganizowano stronnictwo z ludźmi, stojącymi na całkiem różnem stanowisku, a mianowicie z przedstawicielami idei skrajnych, broniącymi interesów wyłącznie klasowych. I stało się, co się stać musiało: usiłowano zrzeszyć się z tymi, którzy nie mogli podzielać ewolucyjnych, ogólno-solidarystycznych podstaw, którzy weszli do tego zrzeszenia dla tego, iż sądzili, że całe masy inteligencyi ujarzmią i sobie podporządkują. Natomiast założyciele partyi, odmienną wyznający wiarę, mniemali, że zdołają wpływem swoim dotrzeć do warstw robotniczych i nad niemi duchowo zapanować. I oszukano się wzajemnie, bo zresztą inaczej stać się nie mogło.
>
> Lecz właściwie oszukano się nie jednakowo, bo udział żywiołów skrajnych, które miały za sobą wielkie zastępy, odbił się najniekorzystniej, lecz tylko na dalszych dziejach stronnictwa. Żywioły skrajne nie ujarzmiły partyi, lecz zdobyły sobie choć mimowolnego, ale zawsze sojusznika. P-dcya sojusznika nie zyskała, bo go zyskać nie mogła, a natomiast zatraciła tak niezbędną dla swego istnienia samodzielność».
>
> A jeden błąd pociągnął za sobą drugi. Nie mogła i nie umiała wyraźnie potępić mordów klasowych, wybuchów, gwałtów i t. d. A nie mogła i nie umiała, bo nie zdołała zająć samoistnego stanowiska.
>
> Ten brak udzielności uwydatnił się również jaskrawo w innej sprawie, równie doniosłej—żydowskiej.
>
> Stronnictwo, wychodząc z teoretyczno-wolnościowego punktu widzenia, zajęło jakieś nieuchwytne stanowisko w stosunku do separatystycznego ruchu żydowskiego. Rozumiemy, że niepodobna gwałcić niczyich przekonań, lecz interes ogółu i kraju, a nim się przedewszystkiem stronnictwo radykalne kierować musi, zniewalał do wypowiedzenia jasno swoich w tej mierze poglądów. Że interes kraju nie może polegać na popieraniu ruchu nacyonalistyczno-żydowskiego, to nie ulega wątpliwości. To też wyraźnie wypowiedzieć należało, a stronnictwo P. D. nigdy tego nie uczyniło. Przeciwnie, między wierszami czytać było można niemal zachętę dla tego ruchu; domyślać się należało przekonania, że kraj winien szkoły żargonowe zakładać, że instytucye autonomiczne powinny Żydom stanowisko mniejszości narodowościowej przyznać. A przecież nawet ludność żydowska nie mogłaby z takiego załatwienia sprawy żadnej osiągnąć korzyści, przeciwnie, utrwaliłoby to wszystko separatyzm, odgrodziłoby od reszty kraju, uczyniło z niej istotnie jakichś tolerowanych przybyszów.
>
> Takie poglądy, a już co najmniej nieokreślone stanowisko P. D., najjaskrawiej uwydatniły się podczas ostatniej akcyi wyborczej. Postępowa Demokracya bez względu na to co powie, wbrew zasadom radykalizmu popierała separatyzm żydowski, bo popierała kandydaturę Żyda nie dla tego, że jest on ze wszech miar godzien szacunku, lecz dla tego, że do ludności żydowskiej należy. Na to, aby on wystąpił, jako kandydat stronnictwa, a nie jako Żyd, zgodzić się w pewnych kołach nie chciano, a Po-

---

Z teki wspomnień.

10 — 15 października 1861 r.

Nadchodzi dzień 10-ty października. Chcę tu wam przypomnieć rocznicę, dla nas bardzo pamiętną, bo w tym dniu, w 1410 roku, Władysław Jagiełło nad brzegiem Buga, na polach Horodła, zebrał ludy od brzegów Wilii i Niemna, od stóp Karpat, brzegu Wisły, z Wielkopolski i od brzegów starego Dniepru i połączył je w jedno bratnie koło. Ludy te od tej pory zaczęły się zwać „Rzeczpospolitą Polski, Litwy i Rusi“.

Z biegiem wypadków Rzeczpospolita Polski, Litwy i Rusi, jako państwo samodzielne, pod naporem od Dunaju, Sprewy i Wołgi, przestało istnieć, ale duch jej pozostał w narodzie, a matki przy kolebce synom swym pieśń nuciły o niej, o jej wielkości, jak ongi była przedmurzem azyatyckiego naporu, jak broniła Krzyża świętego.

Od czasu do czasu Rzeczpospolita zrywała się do boju, by zerwać pęta, co ją zakuły.

Tak było i w 1861 r.

Ziemia lubelska, pod przewodem ks. Laurysiewicza, unity, wydaje odezwę do narodu i wzywa wszystkich, by przyszli ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej na dzień 10 października na pola Horodła.

Odezwa ta rozbiegła się od Połągi do Karpat, do starego Dniepru i na dzikie pola, i zaczął się rozhowor wielki, kogo wysłać na ten dzień pamiętny.

Zaczęto zbierać składki, by w tym dniu postawić w Horodle pomnik na pamiątkę tej nowej Unii.

Wtedy to rząd rosyjski ogłosił, że zjazdu niedopuści i siłą go powstrzyma.

Potrzeba więc było energicznie działać, by zjazd się odbył koniecznie. Młodzież ówczesna rozbiegła się po kraju, by agitować i zachęcać do zjazdu. Leon Frankowski przebiegał ziemię lubelską od chaty do chaty, oświecając kmiotków, co to za pamiątka i tem olbrzymio przyczynił się do tego, że tysiące włościan przybyło.

Koło młodzieży w Warszawie wydelegowało jako swych przedstawicieli: Stanisława Szachowskiego, Kazimierza Sikorskiego i piszącego te słowa, byśmy pojechali do Horodła.

Przybyliśmy do wsi „Stepankowice“ o 10 wiorst od Horodła leżącej, 9 października; był to punkt zborny dla wszystkich, co ciągnęli na ten zjazd ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Wtedy to, jak to już wspominałem gdzieindziej, Stanisław Szachowski napisał akt Unii, potwierdzający dawne Unie ziem Polski, Litwy i Rusi.

Akt ten, dosyć krótki, brzmi: „Rzeczpospolita Polski, Litwy i Rusi, związana w r. 1410 d. 10 października w Horodle, dziś na nowo zebrana, zaprzecza przed Europą jej rozszarpaniu; dziś ta Rzeczpospolita Polski, Litwy i Rusi łączy się nowym węzłem Unii na wieki, co stwierdzamy swymi podpisami“.

Nastąpiły zaraz nasze podpisy, następnie deputatów czterdziestu pięciu ziem, jacy byli przysłani z chorągwiami o herbach tych ziem, następnie podpisali wysłańcy z Wielkopolski i t. d., podpisy wszystkich obecnych kilkunastu tysięcy.

Akt ten dziś znajduje się w Rappersvillu.

Rano, d. 10 października, w miejscowym kościołku unickim odbyło się nabożeństwo. Ks. Pantaleon, kapucyn z Lubartowa, wchodzi na ambonę i błogosławi lud zebrany, przyjmuje od wszystkich spowiedź powszechną, „bo za chwilę możemy się spotkać z bagnetami wroga, więc daję wam rozgrzeszenie, byście poszli śmiało“.

I tłum ten poszedł.

O kilka wiorst przed Horodłem, gdy cała ta masa ludu spuszczała się po pochyłości ku miastu, wyjechał naprzeciw gen. Chruszczew, gubernator ówczesny lubelski, w otoczeniu oficerów i żołnierzy.

Tłum idący doszedł do niego, wtedy Chruszczow zaczął mówić, że cesarz rozkazał mu nie dopuścić zjazdu tego do Horodła, że jeżeli siłą zechcemy wejść do miasta, to będzie zmuszony siły użyć, a ma ją przy sobie. Poza nim stało dwa szwadrony ułanów, setnia kozaków, piechota i cztery działa.

Po wielu pertraktacyach zgodzono się, by zejść z drogi i na pagórku obok stojącym, akt tego zjazdu odbyć.

Pagórek otacza owe czterdzieści pięć chorągwi, z przyległego lasu ścinają dęba i stawiają krzyż olbrzymi.

Występuje ks. Laurysiewicz z mową później Grygorowicz, brat Kantego, czyta wierz okolicznościowy, inni jeszcze mówią; rozdajemy medal, wybity na tę pamiątkę — w dalszym ciągu podpisują akt!.. A gen. Cruszczew w pobliżu kazał zejść z koni ułanom i kozakom, odkryć głowy i tak stał przez kilka godzin, póki trwała ta manifestacya imponująca.

Jednocześnie po drugiej stronie Buga, w m. Uściługu, było zebranych parę tysięcy ludu; wojska ich nie wypuściły z miasta, więc w miejscowym kościołku odbyło się nabożeństwo i zbierano podpisy, by przyłączyć je pod aktem Unii horodelskiej.

Tak się odbył akt d. 10 października 1861 r. w Horodle.

Wracamy do Warszawy, d. 14 października rano, wjeżdżamy na rogatki i tu dowiadujemy się, że w Warszawie ogłoszony stan wojenny, jak również i w całym kraju.

Na ulicach miasta, jak koło Zygmunta, na placu Saskim namioty i żołnierze, po rogach ulic posterunki.

Zdziwienie nasze było niemałe, bo przecież parę tygodni temu, bo dnia 23-go września były niby w dowód łaski, dla uspokojenia nas, nadane „Rady municypalne“, ale rady nie doszły do skutku, a rząd przeszedł na drogę represyi.

Tegoż d. 14-go paźdz. 1861-go r., wieczorem, w kole naszem nastąpił wybór pierwszego Komitetu Centralnego, do którego weszli: Apollo Korzeniowski, Witold Marczewski i Ignacy Chmieliński; każdemu dodano po dwóch pomocników.

Był to pierwszy rząd, co zaczął wydawać od siebie rozporządzenia. Dotąd najczęściej ktoś z nas robił projekt, przedstawiał go, a w zgromadzonem kółku większością głosów był zatwierdzony, lub odrzucony. Tegoż wieczora, naznaczono na nazajutrz w 3-ch kościołach: Świętokrzyskim, Bernardynów i S-go Jana, nabożeństwo za Kościuszkę, jako w rocznicę śmierci dnia 15-go października.

Do każdego z tych kościołów powyznaczano po kilku młodzieży — mnie z Szachowskim Stanisławem dostał się w udziale Kościół S-go Jana.

Nabożeństwa się odbywały.

Kościół S-go Jana wypełniony ludem po brzegi, na środku olbrzymi katafalk, otoczony jarzącemi świecami, na wierzchu katafalka portret Kościuszki.

Gdyby rząd pozostawił nas w spokoju, to po skończonem nabożeństwie mogłyby być tylko hymny narodowe odśpiewane i gawędy w domach o Racławicach, Maciejowicaeh, o tym naszym narodowym bohaterze, Kościuszce.

Ale gdy Bóg chce ukarać, powiadają, że rozum odbierze. Owóż i wtedy tak było. W Warszawie rządził, jako namiestnik, hr. Lambert, człowiek słabej woli, choć nawet niezły, przy nim był Gersztejnceweig, naczelnik komisyi spraw wewnętrznych, główna właściwie figura w Królestwie.

Ten to wpłynął na Lamberta, by nabożeństwa nie dopuścił i kazał rozpędzić z kościołów.

Lambert z początku opierał się temu, ale w końcu uległ i wydał rozporządzenie, by kościoły otoczyć wojskiem i zażądać, by z kościołów wyszli

Tak się i stało.

Wojsko otoczyło wszystkie trzy kościoły, w których odbywały się nabożeństwa, i oznajmiono, by lud wychodził z nich. Ma się rozumieć, że nikt się na to nie zgodził, dopóki nabożeństwo się nie skończy. Drzwi kościołów zamknięto przed nosem wojska.

Wtedy zaczęły się pertraktacye.

Do S-go Jana przysłany był senator Wołoski, by namówił lud, aby spokojnie wychodził po cztery osoby, że wszyscy będą puszczeni do domów, a tylko zapisani; na zapytanie zaś, co z młodzieżą będą robić, powiada głośno, że wszystkich wypuszczą, a po cichu, że poprowadzą do cytadeli, a tam później zapewne i dalej powiozą.

Więc powiedziano mu, że dobrowolnie nikt nie wyjdzie; żądano znowu, by kobiety i dzieci wyszły i ci odmówili, że niech nas wszystkich siłą zabierają.

Tak przeszedł cały dzień — nadszedł wieczór—noc!

A tymczasem w mieście działy się inne rzeczy! Tłumy, zbierające się na ulicach, rozpędzano kozakami. Przybyli chłopi z Wilanowa, sprowadzeni przez Leona Frankowskiego do rogatek, ale tu wojsko im zastąpiło i nie wpuściło do miasta.

W kościele Świętokrzyskim także drzwi zamknięto przed wojskiem. Gdy nabożeństwo się skończyło, księża przez tylne drzwi wyprowadzili wszystek lud w ogrody, a tam przez mur dostali się do domów. Policya i wojsko nic o tem nie wiedzieli nie znając wyjścia, dopiero później, gdy siłą zdecydowano się wyprowadzić lud z kościołów i drzwi rozbito—zdziwieni, zastali kościół próżny.

Wtedy kazano zabrać kościół Bernardynów, kazano żołnierzom najpierw wejść bez broni, ale ci gdy weszli, znaleźli opór niemały, bo kościół Bernadynów, to uprzywilejowany kościół, gdzie bractwa rzemieślnicze bywały; więc brać od młota i topora wzięła się za bary z żołdactwem i wyparła ich z kościoła.

Wtedy nastąpił rozkaz wejścia z bagnetami... ulegli więc przed siłą i wszystkich mężczyzn, pobitych i ranionych, wyprowadzili i popędzili do cytadeli. To już była godzina 12-ta w nocy.

Po wzięciu kościoła Bernardynów, przystąpiono do napadu na kościół św. Jana.

Tu, oprócz drzwi wchodowych drewnianych, jest jeszcze krata wielka, żelazna, przed wejściem do głównej bramy kościelnej. Jedna i druga stawiły opór i trzeba było naporu kilkudziesięciu rąk i uderzeń kolbami, by drzwi wysadzić!

Godzina 2-ga wybiła... krata żelazna pękła i trzy kolumny bagnetów, z okrzykiem: „hura!“ wwaliło się w nawy kościoła!

Co za groźny widok!

Z jednej strony kobiety i dzieci na kolanach, ze śpiewem na ustach: „Pod Twoją obronę, Panie, się oddajem!“ Mężczyźni wściekli stają gołą piersią przeciwko bagnetom!... głos sygnaturki obwieszcza miastu, że napad nastąpił, a może i mord. Z drugiej strony ściana błyszczących bagnetów się zbliża, oświecona żółtem światłem palących się świec.

O! kto nie był w chwili podobnej, kto nie widział tego, ten nie może zrozumieć tego uczucia, jakie wtedy owłada sercem zrozpaczonem, że jest bezsilnem, że nie może stawić oporu i zemścić się za to sprofanowanie świątyń naszych! za to znęcanie się nad wszystkiem, nam najdroższem — matką —żoną—ojczyzną!

Taka chwila pozostaje na zawsze w pamięci—i dziś, po latach tylu, staje przed oczami, jakby to wczoraj było.

Opór był niemożebny, szkoda było ofiar. Wszystkich mężczyzn wyprowadzono i także popędzono do cytadeli; tu już kikanaście partyi stało, otoczonych wojskiem. Tak przetrzymano nas do wieczora, a po rozmaitych zastraszających mowach wypuszczono do domów.

Kościoły zamknięto, coś trzy miesiące nie było nabożeństwa, nim po poświęceniu otworzono na nowo.

Hr. Lambert, po kłótni z Gersztencwejgiem, pojedynkuje się z nim: ten ostatni ranny, umiera. Lambert opuszcza Warszawę.

W tym czasie wielu z młodzieży wyjeżdża z kraju do Włoch, w jej liczbie i ja się udałem, by tam zdobywać wiedzę, jak bronić się przeciw bagnetom!

A potem burza 63 r. rozszalała się nad nami!

Oto są daty pamiątkowe—warto, byśmy pamiętali o nich.

Roman Rogiński.

stępowa Demokracya użyczyła takiej właśnie akcyi swojej powagi i swojej firmy. W całej tej sprawie bądźmy otwarci i szczerzy.

Jesteśmy za jak najszerszem równouprawnieniom Żydów nietylko papierowem, lecz i faktycznem. Natomiast nie będziemy popierali nigdy separatyzmu i nacyonalizmu żydowskiego. Tymczasem P. D. takiemu właśnie kierunkowi swej sankcyi użycza.

Lecz znowu to jej stanowisko jest zrozumiałe, a zrozumiałe dla każdego, kto dojdzie do niewątpliwego przeświadczenia, iż P. D. samodzielności nie posiadała nigdy. Oparła się ona na Żydach, nie jako na żywiole postępowym, lecz jako na pewnej zbiorowości separatystycznej, a już z tego konsekwentnie płynąć musiał przyjęty przez nią punkt widzenia.

Lecz także sam udział w akcyi wyborczej dowodzi, że P. D-cya nie rozumiała dokładnie swojego powołania. Odsunęła się z początku od wyborów, a usunęła się dla tego, że żywioły skrajne bojkotowały Izbę. Gdy nasze stronnictwo, początkowo jako Związek demokratyczny, do wyborów przystąpiło, P. D-cya, pod wpływem ludności żydowskiej, postanowiła wziąć w nich udział. I znowu uczyniła to, nie jako stronnictwo udzielne».

Ze sfer urzędowych.

* Ministerstwo skarbu, z powodu zbliżającego się terminu zwołania Izby Państwowej, zażądało powtórnie od wszystkich wydziałów instytucyi rządowych przedstawienia czasowych kosztorysów na rok 1907-my. Ministerstwo ma zamiar złożyć wszystkie kosztorysy Izby Państwowej dla zatwierdzenia budżetu.

* Samarski wice-gubernator, radca stanu, Dubasow, mianowany został gubernatorem symbirskim na miejsce zabitego Starynkiewicza.

* Departament spraw duchownych rozpatruje obecnie prawidła czasowe, tyczące się sekty maryawitów. Tymczasowo, aż do wydania specyalnego prawa o sektach i towarzystwach religijnych, związek maryawitów ma być uznany, jako sekta i maryawici mają mieć prawo bez przeszkód wyznawać swoją wiarę i wykonywać obrządki egzystujących u nich form i obyczajów. Proponuje się pozwolić wybranym i utrzymywanym przez maryawitów duchownym odprawiać nabożeństwa i praktyki religijne w kościołach i kaplicach, zbudowanych, wynajętych i utrzymywanych przez sektę. Nakoniec maryawici będą mieli prawo tworzenia gmin maryawickich pod warunkiem przedstawienia ministrowi spraw wewnętrznych odpowiedniej ustawy do zatwierdzenia.

* Pogłoski o pertraktacyach Wittego w kwestyi zawarcia nowej pożyczki potwierdzają się. Początkowo proponowano Kokowcewowi robić w tym kierunku starania. Kokowcew się jednak wymówił, uważając, że nowa pożyczka obecnie byłaby nie na czasie.

* Na dzień 17 października (st. st.) oczekują ukazu o częściowej amnestyi, o zniesieniu sądów wojenno-polowych, a także pozwoleniu zebrań agitacyjnych przedwyborczych wszystkich egzystujących partyi politycznych.

Z życia rosyjskiego.

< W dniu 1-ym października, w sali ministerstwa spraw wewnętrznych, odbyło się, pod przewodnictwem sekretarza stanu M. N. Gałkin-Wrasskawo, roczne walne zgromadzenie członków bractwa prawosławnego kraju Nadbaltyckiego. Przed rozpoczęciem posiedzenia przewodniczący zwrócił się do obecnych z przemową, w której oznajmił, że wypadki, zaszłe w kraju Nadbaltyckim, odbiły się na działalności bractwa. Po wydaniu prawa z dnia 17 kwietnia 1905 r. o tolerancyi religijnej, wśród ludności kraju daje się zauważyć stałe opuszczanie wiary prawosławnej. W przeciągu jednego 1905 roku odpadło 5,200 osób.

< W dniu 1-ym października zawieszone zostało wydawnictwo gazety „Poryw“, która wychodziła zamiast „Narodu“.

< Przedwczoraj przyjechało do Petersburga z Genewy 10-u anarchistów. Policya zaaresztowała wszystkich na dworcu kolei Warszawskiej. Przy rewizyi znaleziono przy nich przeszło 30 funtów dynamitu. W jednym z anarchistów tajna policya poznała studenta uniwersytetu petersburskiego.

„Opór bierny“.

W sprawie oporu biernego, zasadniczo przyjętego na zjeździe helsingforskim, zabrały głos prawie wszystkie pisma rosyjskie.

«Cóż to za teorya?—pyta «Rossija».— Jeżeli i to ma być teoryą, to czegóż w takim razie nie obejmuje takie prawo konstytucyjne? Jeśli cały naród weźmie broń do ręki, to i w tem przecież można upatrywać pewnego rodzaju *votum*».

Na twierdzenie „Rieczi“ z powodu odezwy wyborskiej, dyskutowanie o nieprawności której gazeta uważa za rzecz prokuratoryi, nie zaś publicystyki, obrusza się „Now. Wremia“.

«Jest to zwrot polemiczny, obliczony na bardzo krótką metę. Jakąż więc wartość mają wezwania «Rieczi» do lojalności i ubolewania nad tem, że konsulowie zdradzają zbyt małą czujność w stosunku do stronnictw prawicy».

Przechodząc do zasady biernego oporu, autor dodaje:

«Wspaniała teorya! Oczywiście, wielki kredyt będzie miało państwo, w którem ostateczne rozstrzygnięcie sprawy będzie zależało od wyniku wojny domowej».

Szereg wątpliwości ma na tym punkcie i „Strana“.

«W rzeczy samej,—pyta organ p. Kowalewskiego— w jaki sposób można pogodzić teoryę i praktykę, oporu biernego z postulatem ustroju parlamentarnego, wystawionym w programie stronnictwa K.-D.? Wszak przy rządach parlamentarnych krajem rządzić może tylko ministerstwo, złożone z członków większości parlamentarnej, reprezentującej uczucia i życzenia większości wyborców. Lecz nie masz na całym świecie ministerstwa, które zechciałoby zalecić poddanym odmowę od płacenia podatków i dawania rekruta.

Innemi słowy, program stronnictwa K.-D., uzupełniony uchwałą helsingforską, uprawnia praktykę oporu biernego w takich okolicznościach, w których zastosowanie jego okaże się całkiem niepotrzebnem. Z tego punktu widzenia treść konkretna uchwały helsingforskiej wymyka się z sieci logicznego rozumowania».

Polemizując z zarzutami wymienionych pism „Riecz“ broni zaatakowanej zasady, jako też pierwszej próby jej zastosowania w Wyborgu.

Przypominając, że organ urzędowy oponuje przeciwko inkryminowej zasadzie nie tyle z przekonania, co z obowiązku, „Riecz“ pisze:

«Teorya ta jednak może być dla wielu gruboskórych praktyków, jak o tem świadczy historya, bardzo przekonywającą. Oczywiście, jeśli będziemy uważali za źródło władzy wolę większości, to nie może być mowy o zbrodniczym buncie przeciwko «prawnym przedstawicielom władzy», bo byłby to bunt przeciwko samemu sobie—można więc tylko mówić o uprawnionej samoobronie przez większość swych praw, chociażby bronią w ręku, od uzurpatorskich zakusów mniejszości.

Całkiem inaczej będzie, jeśli staniemy na gruncie władzy z Bożej łaski. Łaska Boża nie potrzebuje zgody większości, a pomazanie Boże nie może być starte wolą większości. Stojąc na tym gruncie, nie popełniamy żadnej niekonsekwencyi, uznając za buntowników cały naród, chociażby nawet powstał on, jako jeden mąż. Lecz właśnie powstanie zbrojne pozostaje środkiem antykonstytucyjnym z natury swej, właśnie dlatego, że powodzenie powstania wewnętrznie nic jest związane z wolą większości.

W walce zbrojnej szala zwycięstwa może się przechylić na stronę mniejszości i w rezultacie zwycięskiego powstania może się zjawić nieprawna z konstytucyjnego punktu widzenia dyktatura jednostki lub mniejszości. Oto dlaczego powstanie zbrojne, pomijając już właściwe mu cechy gwałtowności, nie może się pogodzić z konstytucyjną metodą walki politycznej, skierowanej do tego, ażeby wyświetlić wolę większości i zabezpieczyć jej uznanie legalne».

W odpowiedzi na zarzuty „Strany“, gazeta zwraca uwagę na to, że przyjęta zasada ma na względzie walkę rządu z większością, taką naprz., jaką prowadził w swoim czasie marszałek Mac-Mahon.

«Kiedy nie udało mu się eskamotować wolę większości, uległ on. Cóżby jednak wypadało czynić, gdyby nie uległ on, lecz znowu rozwiązał parlament i usiłował rządzić wbrew większości? Tu możliwe są dwa wyjścia: czynna walka, lub opór bierny. I, wybierając ten ostatni K.-Demokracya postępuje w myśl swych zasad, składa świadectwo swego wstrętu do gwałtu i swego szacunku dla woli większości».

Spór o zasadę biernego oporu został odrazu na samym zjeździe postawiony nie na gruncie polityki praktycznej danego stronnictwa w danych okolicznościach historycznych, lecz stał się tematem do rozstrząsań teoretycznych z zakresu prawa państwowego.

Że taki, a nie inny kierunek usiłował, nadać dyskusyi Komitet Centralny—to jest rzecz zrozumiała, bo tylko na tej drodze można było ocalić stanowisko frakcyi parlamentarnej stronnictwa w sprawie odezwy wyborskiej. Bardziej dziwne jest to, że zjazd przyjął takie postawienie kwestyi i w tym kierunku powziął uchwałę, pochwalającą wydanie odezwy wyborskiej, „jako zgodnej z zasadami stronnictwa“.

Zjazd przemilczał najważniejszy, a jednak stwierdzony przez jego członków fakt, że odezwa wyborska pozostała głosem wołającego na puszczy. Wyrażono w tych warunkach uznanie można byłoby sprowadzić do następującej formuły logicznej: pochwalamy wszelkie czynności, zgodne z zasadami programu.

A jednak, określając obecną sytuacyę polityczną, ten sam zjazd uważał za potrzebne zastrzedz się przeciwko temu wnioskowi i podkreślić, że obecnie niema warunków, sprzyjających zastosowania zasady oporu biernego.

Tak niema, długo zapewne jeszcze nie będzie, a co najważniejsza— *nie było.*

O to właściwie chodzi i gdyby stronnictwo nie zdradziło w Helsingforsie dziwnej obawy samokrytyki, musiałoby ono powiedzieć sobie samemu to, co dziś głosi powszechna opinia: odezwa wyborska była błędem politycznym, bo następstwa, w niej przewidziane i *dla autorów jej* pożądane, nie mogły być w danych okolicznościach zrealizowane.

Wtedy zjazd nie traciłby drogiego czasu na dyskurs akademicki, treść którego robi takie wrażenie, jak gdyby była obliczona na przekonanie prokuratoryi.

Tymczasem jednak instancya ta będzie zapewne czerpać wskazówki teoretyczne i praktyczne z innego źródła, a panowie kadeci niepotrzebnie tracą czas na takie argumenty, jak wyżej przytoczony dowód konstytucyjności oporu biernego, który jest jakoby ściśle z wolą większości związany.

Opór jest również walką, i to taką, w której jakość uczestników ma nieskończenie większe znaczenie, niż w walce fizycznej.

Dla takiej walki potrzebne jest szerokie uświadomienie, hart ducha, spokój, zdolność do wykonania. Zwarta i zorganizowana większość może tak samo zwyciężyć rozproszoną, bezładną i chwiejną większość za pomocą oporu biernego, jak nieliczne kohorty greckie, ukrywające pod pancerzem żelazny hart i miłość ojczyzny rozproszyły niegdyś za pomocą „oporu czynnego“ miriady czerni perskiej. (z).

KRONIKA.

— **Z T-wa dobroczynności.** Dziś, o godzinie 8-ej w., w sali klubu polskiego „Ogniwo“, Kreszczatik Nr 1, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków T-wa dobroczynności.

— Z **„Ogniwa“**. Przypominamy o pierwszem przedstawieniu „Miłośników Sceny“ na korzyść R.-K. Tow. dobroczynności, mającem się odbyć w dniu 8 października w sali klubu polskiego „Ogniwo“.

Zachęcać nie trzeba, bo i cel wzniosły i wybór sztuk każdego zadowolnić może, a młoda drużyna artystyczna (o ile słyszeliśmy) wykonaniem stanęła prawie na wyżynach artyzmu.

Ani wątpić należy, że sala klubu „Ogniwo“ będzie wypełniona po brzegi.

— **Wiec pań.** W dniu wczorajszym w salonach klubu „Ogniwo“ miał odbyć się organizacyjny wiec pań, wchodzących w skład rodzin członków klubu, mający za zadanie opracowanie planu zabaw na r. 1906/7 i wybranie komitetu, któryby tym zabawom patronował. Wskutek zbyt małej ilości uczestniczek po pewnej dyskusyi postanowiono odłożyć wiec do 12 b. m.

— **Sprawy miejskie.** Na zapytanie gubernatora kijowskiego co do obecnego stanu finansów miejskich, komisya finansowa przesłała następujące informacye: W kasie miejskiej w obecnej chwili aktywa wynoszą 56,562 rb 1 k., passywa: a) obligacye miejskie 2,616,700 rb.; b) obligacye kijowskiego Banku ziemskiego pod zastaw domu miejskiego b. Emengarda 16,173 rb. 93 k.; c) długów rządowych za brukowanie i plantowanie ulic—15,508 rb. 49 k.; d) niedoboru z rachunku zapomogi skarbowi państwowemu za utrzymanie policyi miejscowej w 1905 r.—126,180 rb. Poza tem do d. 1 lipca r. b. suma niedoborów wzrosła do kwoty 481,633 rb. 89 kop.

Komisya budowlana na posiedzeniu z d. 3 b. m., pod przewodnictwem p. Falberga, rozpatrzywszy sprawę osuwania się ziemi na górze św. Włodzimierza, postanowiła, w celu zbadania na miejscu przyczyn osuwania się, opatrzeć górę św. Włodzimierza, górę Andrzejowską, ulicę Trechświatitielską, Boryczowy Tok, Michałowski klasztor, posiadłość kościelną i dom Pozniakowa przy ul. Michałowskiej.

W d. 24 b. m. upływa termin urzędowania członka zarządu miejskiego, p. A. Rozowa, wskutek czego na posiedzeniu rady miejskiej w d. 27 b. m. odbędą się wybory nowego członka. Wobec tego wśród radnych zaczyna się pewna agitacya przedwyborcza. W zeszłą niedzielę odbyło się prywatne zebranie członków prawicy rady, na którem postanowiono wystawić kandydaturę p. Jozefi.

— **Obranie W. Żeleznowa.** Popularny młody uczony, W. Żeleznow, docent uniwersytetu kijowskiego, obrany został przez radę profesorów moskiewskiej akademii rolnictwa na adjunkta katedry ekonomii politycznej i statystyki. Katedra ta zajmowana była przez zabitego profesora Hercensteina. Dyrektor akademii zawiadomił o tem rektora uniwersytetu kijowskiego.

— **Z uniwersytetu.** Jutro, dn. 6-go października, w auli nr 2, o godzinie 2 p. p., odbędzie się zebranie studentów wydziału historyczno-filologicznego, na którem kandydaci do nowego studenckiego komitetu wykonawczego będą wypowiadali swoje *credo*.

Wybory do komitetu wykonawczego będą odbywać się 6, 7, 9 i 10 października w palarni środkowej od 11 do 1 godziny.

Jadłodajnia studencka została otwartą dnia 1 października. Studenci, życzący dyżurować w jadłodajni, proszeni są o zgłoszenie się do sekretarza komitetu wykonawczego.

Dziekan wydziału prawnego, profesor O. Ejchelman, podał do wiadomości, że wobec przejścia od systemu kursowego do przedmiotowego, zebranie wydziałowe uznało za możliwe dopuszczenie do składania w grudniu roku bieżącego następujących egzaminów.

1) Dla studentów, którzy postąpili w roku 1905—1906 i pozostają obecnie na semestrze 1-ym—z historyi prawa rzymskiego.

2) Dla studentów 2-go semestru, słuchających wykładów z 3-iem semestrem, z historyi prawa rzymskiego, encyklopedyi prawa i ekonomii politycznej (wzamian dawniejszych egzaminów półkursowych).

3) Dla studentów 4-go semestru, słuchających wykładów z 5-ym semestrem z historyi prawa rosyjskiego, rosyjskiego prawa państwowego i statystyki.

— **Instrukcya.** Kijowska gubernialna komisya do spraw włościańskich rozesłała do wszystkich „mirowych pośredników“ i starostów gminnych gub. kijowskiej instrukcyę w sprawie wydawania kapitału żywnościowego towarzystwom włościańskim. Instrukcya owa zawiera w sobie wszystkie okólniki i czasowe rozporządzenia ministeryalne, dotyczące kwestyi żywnościowej. Ułatwia ona znacznie pracę starostom gminnym, którzy, zawdzięczając nieznajomości okólników, kierują się najczęściej swemi własnemi zapatrywaniami.

— **Rozporządzenie rady ministrów.** Prezesi kijowskiej izby sądowej i sądu okręgowego otrzymali okólnik rady ministrów, na mocy którego zabrania się urzędnikom sądowym należenia do wszelkich partyi opozycyjnych. Osoby, niezgadzające się z tem rozporządzeniem, mogą się podać do dymisyi. Okólnik ten będzie podobno omawiany na specyalnem posiedzeniu.

— **Odwiedziny gubernatora w instytucyach rządowych.** Wczoraj po południu gubernator A. Wierietiennikow zwiedzał miejscowe instytucye rządowe; obejrzał lokal komisyi do spraw miejskich, inspekcyę więzienną, oddział lekarski i wszystkie wydziały zarządu gubernialnego. Przedstawiali mu się przy tej sposobności urzędnicy wszystkich oddziałów.

— **Wybór kuratorki.** Wczoraj odbyło się posiedzenie kijowskiego gubernialnego towarzystwa opieki nad ubogimi. Omawiane były sprawy gospodarskie; w końcu jednogłośnie obrano na kuratorkę małżonkę gubernatora, panią W Wierietiennikową.

— **W sprawie nabycia dworów obywatelskich.** Jak już donosiliśmy, komisya ziemska postanowiła nabywać, dla użytku ziemstwa, wszystkie dwory wraz z budynkami w majątkach, kupionych w celu parcelacyi przez Bank włościański. Obecnie zarząd ziemski zwrócił się do kijowskiego wydziału Banku ziemskiego z prośbą o dostarczenie szczegółowych informacyi o ilości, stanie i cenie nabytych przez Bank wraz z majątkami dworów obywatelskich.

— **Ciekawy objaw.** Ciekawe zjawisko, miało miejsce w cukrowni Wielkiej-Przyckowskiej, pow. kaniowskiego. W fabryce tej przed 3 laty, wskutek żądań robotników, wyrażonych w dość burzliwej formie, został zaprowadzony 8-miogodzinny dzień (3 zmiany robotników). Obecnie część starszych majstrów i robotników zwróciła się do zarządu fabryki z propozycyą przywrócenia dwóch zmian, pod warunkiem przyjęcia w miesiącu 26 dni roboczych, licząc je za 30. Propozycya robotników została przyjętą.

— **Żądania robotników Ludmera.** Robotnicy z warsztatów Ludmera zwrócili się do komisyi do spraw fabrycznych z prośbą o zastosowanie do nich przepisów ogólnych o dozorze nad zakładami fabrycznymi (art. 156 ust. przemysł.) Ponieważ sprawa ta może być rozstrzygniętą przez komisyę gubernialną, która zbiera się bardzo rzadko, prośba ta dotychczas nie została uwzględniona.

— **Rady szkolne.** Kijowski gubernialny komitet ziemski postanowił starać się w ministerstwie spraw wewnętrznych o utworzenie w gubernii kijowskiej gubernialnej i powiatowych rad szkolnych. Obecnie projektowany komplet rad szkolnych został powiększony przez dodanie przedstawicieli od ziemstwa. Rada szkolna powiatowa składa się z prezesa—powiatowego marszałka szlachty, przedstawicieli od okręgu naukowego w osobie inspektorów okręgowych, którzy figurują jako stali członkowie rady szkolnej, przedstawicieli od duchowieństwa, ministerstwa spraw wewnętrznych (naczelnik powiatu), 2 przedstawicieli od ziemstwa, prezesa zarządu ziemskiego i w razie, jeżeli w drugiej miejscowości są szkoły miejskie — przedstawicieli od miasta.

Oprócz tego do rady szkolnej mogą być powoływani honorowi opiekunowie szkół z prawem głosu i lekarze powiatowi z prawem głosu w sprawach, wchodzących w zakres ich specyalności. Gubernialne rady szkolne zamiast powiatowych przedstawicieli posiadają gubernialnych i oprócz inspektorów okręgowych przyjmuje w nich udział dyrektor szkół ludowych. W razie jeżeli miasto posiada radę szkolną miejską, przewodniczy w niej prezydent miasta i do jej kompletu wchodzą jeszcze dwaj przedstawiciele od miasta.

Podobne rady szkolne są wprowadzone w bardzo wielu miejscowościach państwa i bardzo są pożądane z tego powodu, iż w nich element prywatny ma pierwszeństwo co do większości głosów przed urzędniczym. Na utrzymanie takich rad szkolnych potrzeba na radę powiatową — 250 rb. i gubernialną — 500 rb.

Ministerstwo oświaty odpowiedziało ziemstwu, iż pomimo, że uznaje całą potrzebę takich rad szkolnych nie jest obecnie w stanie zatwierdzić ich z powodu braku pieniędzy w skarbie. Wobec tego na posiedzeniu komitetu ziemskiego w d. 10 b. m. będzie podniesionym projekt wyasygnowania środków, potrzebnych na utrzymanie rad szkolnych z sum ziemstwa. Prawdopodobnie ziemstwo, wydatkując przeszło 500,000 rb. rocznie na oświatę w gub. kijowskiej, nie pożałuje jeszcze paru tysięcy rubli na tak pożyteczne instytucye, jakiemi są rady. Podobne rady mają powstać również w gub. podolskiej i wołyńskiej.

— **Rewizya.** Policya dokonała rewizyi w mieszkaniu sekretarza zawieszonej czasowo gazety „Gromadzka Dumka“. Rewizya nie dała żadnego rezultatu.

— NIEZWYKŁY GOŚĆ. W dniu 3-im października, o godz. 11-ej zrana, w szkółce przy cukrowni hrabiów Bobrzyńskich, zebrały się, jak zwykle dzieci na naukę. Szkółka ta znajduje się w pobliżu stacyi kolejowej Bobrynskaja. Wtem silne głuche uderzenie w ścianę zewnętrzną zwróciło uwagę obecnych, jeszcze chwila—ściana się wali i do klasy wjeżdża... wagon z burakami. Przestraszone dzieci rzucają się z pośpiechem do drzwi i uciekają. Nie wszystkim jednak udało się uciec. Jeden z chłopców został dość silnie skaleczony w głowę, a ośmiu innych poniosło lekkie obrażenia. Udzielono im pomocy lekarskiej w szpitalu fabrycznym.

Katastrofa wynikła wskutek niendolnych manewrów wagonowych, robotnicy kolejowi prowadzili wagony, naładowane burakami po torze fabrycznym o silnym spadku. Nie udało im się utrzymać dwóch wagonów, które szybko popędziły w dół, złamały oporę, stojącą na końcu toru i tak silnie uderzyły w stojący tuż budynek szkolny, że rozwaliły ścianę i podczas lekcyi «wjechały» do klasy.

— KRADZIEŻE. W dniu 3 października z mieszkania D. Trachtenberga (Trechswiatitielska Nr 5) skradziono różnych rzeczy na sumę 1,300 rb. Zginęły też weksle, wystawione na imię Trachtenberga, na sumę 1,040 rb.

— Hr. Januszowi Tyszkiewiczowi (Pirogowska Nr 4) skradziono złoty zegarek z dewizką wartości rb. 185.

— P. E. Iszczenko, jadącemu tramwajem ul. Bezakowską, skradziono zegarek i łańcuszek wartości rb. 200.

— OTRUCIE. W dniu 3 października otruł się A. Nowikow (ul. Wozdwiżeńska Nr 48). Chory umysłowo N., w strasznych męczarniach zakończył życie.

— SKUTKI PIJAŃSTWA. Na schodach domu Nr 24 przy ulicy Wierchnij-Wał, w którym znajduje się traktyernia «Rossija», znaleziono człowieka, dającego słabe oznaki życia. Okazało się, że jest to woźnica, M. Piczura. Woźnica miał dość dużą ranę w głowie i pękniętą czaszkę. Po sutej libacyi we wspomnianej traktyerni, woźnica, będąc pod dobrą datą, schodził po schodach, potknął się i spadł na dół. W stanie groźnym odwieziono P. do szpitala.

Wieczornice w Pol. Tow. Gimn.

W sobotę, d. 30-go września i niedzielę, dnia 1-go października, odbyły się dwie wieczornice. Sobotni program składał się z gry na fortepianie, śpiewów i monologów oraz koncertu mandolinistów pod batutą p. Richtera. P. Filarska odegrała na fortepianie «Nocturn» Szopena i «Krakowiaka» Moniuszki.

Orkiestra mandolinistów wykonała: 1) Marsz, 2) «Świetliki»—gawot Linckego i 3) «Modlitwa»—Negri.

Kulminacyjnym punktem wieczoru był śpiew druha A. Borkowskiego. W 1-szej aryi (pieśni do gwiazdy z «Tanhäusera»—Wagnera) znać było w głosie śpiewaka nieco tremy, lecz, widząc ciepłe, przychylne przyjęcie widzów, artysta opanował wzruszenie i w «Ancorze» — Tosti'ego oraz Julii Denzo siłą głosu, tembrem i szkołą wykazał, iż jest nie początkującym amatorem, lecz artystą o dużej przyszłości. «Krakowiakiem» Moniuszki na bis druh A. Borkowski do reszty zawojował publiczność.

Na zakończenie, zamiast słabego p. Mostowskiego, na estradzie ukazał się znany deklamator, artysta teatrów warszawskich, p. W. Kindler. Pomimo, iż p. Kindler mówił zupełnie bez przygotowania, mówił, jak zawsze, doskonale, to też publiczność nie puszczała go po prostu ze sceny. Po «Córce stróża» usłyszeliśmy «Tak, Panie!», następnie jak z rogu obfitości posypały się: «Stary kawaler», «Aranżer» i «Tęczowy ideał». Cały program licznie zebranym druhiniom i druhom bardzo się podobał.

Program wieczornicy niedzielnej składał się z jednoaktówki «Dwóch głuchych», odegranej przez amatorów i popisów gimnastycznych, wykonanych przez druhów.

«Dwóch głuchych» odegrali: d-ni E. Müllerowa, pp. R. Knoll, Kotiużyński i druhowie: Furowicz, B. Podgórski i A. Mueller. Wszyscy wywiązali się z zadania bardzo dobrze, szczególniej druhini E. Müllerowa i pp. R. Knoll i Kotiużyński.

Popisy gimnastyczne (piramidy siódemkowe) wykazały sprawność i wyrobienie druhów, za co też ćwiczący wraz ze swoim naczelnikiem, druhem A. Hamburgerem, otrzymali sowite oklaski.

Publiczności w niedzielę było znacznie mniej, niż w sobotę. Czy to nie za wiele—dwa grzyby w barszcz, przepraszam, po dwie wieczornicę z rzędu? A. S. G.

Wszechrosyjski zjazd partyi monarchicznej w Kijowie.

(Dzień 4-ty)

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o g. 8-ej wieczorem pod przewodnictwem ks. Szachowskiego.

Odczytano przysłaną przez Stołypina odpowiedź Najjaśniejszego Pana na depeszę zjazdu, na której Najjaśniejszy Pan własnoręcznie nakreślić raczył: „Dziękuje za wyrażone uczucia patryotyczne“ oraz telegramy od biskupów: wołyńskiego i wołogodzkiego.

Na porządku dziennym była sprawa opracowania wspólnej dla wszyskich partyi monarchicznych platformy wyborczej.

W toku obrad zaszło nieporozumienie między p. Nikolskim i p. Barysznikowym, który oświadczył, że Żydów nie należy przyjmować do żadnych zakładów naukowych. Oświadczenie to, uważane za osobistą wycieczkę p. B. przeciwko p. N., wywołało protest zebrania.

Posiedzenie zakończył następujący epizod. Pewien duchowny prawosławny z Demiówki oświadczył, że nie solidaryzuje się ze staroobrzędowcami, choćby miał połączyć się z kadetami. Delegat staroobrzędowców chciał oponować. Wtedy o. Witalij zwrócił się do obecnych z prośbą niepodnoszenia kwestyi religijnych. Obecni, głośno protestując, nie dopuścili do głosu przedstawiciela staroobrzędowców, który demonstracyjnie opuścił salę posiedzeń.

Po odśpiewaniu przez zebranych hymnu, ks. Szachowskij zamknął posiedzenie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 4-go października. — Dziś w południe na inkasenta tramwajów napadło na Nalewkach dwudziestu bandytów i zabrało dwa tysiące rubli. Skutkiem alarmu nadbiegło wojsko, zabiło dwóch bandytów Żydów, następnie zaczęło strzelać salwami do domów, w których schronili się bandyci.

Ranionych ciężko ośmiu Żydów, aresztowano przeszło sześćdziesiąt osób, popłoch w dzielnicy żydowskiej ogromny.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 3 października. — Prezes ministrów serdecznie przyjął delegacyę rady uniwersytetu moskiewskiego i obiecał niezwłocznie przedłożyć tę sprawę na posiedzeniu rady ministrów. O zapadłej decyzyi delegacya dowie się jutro.

Senat zniósł wyrok izby sądowej w sprawie redaktora tygodnika „Sygnał“, p. Karnej-Czukowskiego, na mocy którego redaktor skazany został na 6 miesięcy twierdzy. Senat polecił izbie powtórnie rozpatrzeć sprawę.

Komitet zarządzający sprawami kredytu drobnego rozpatrzył 52 sprawy, tyczące się założenia instytucyi, udzielających drobne pożyczki. Zakładowy kapitał instytucye te otrzymają ze skarbu państwa, który wyasygnował na ten cel 75½ tysięcy rubli. Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe otrzymają po 5,000 rb., jedna tylko pskowska kasa ziemska otrzyma 10,000 rb. Przy zarządzie będzie utworzona specyalna komisya dla sprawdzania i zakładania książek buchalteryjnych w pomienionych instytucyach.

Kronsztad, 3 października.—Sąd wojenny ogłosił wyrok w sprawie 295 marynarzy pancernika „Cesarz Aleksander III“. 45 osób uniewinniono, 200 marynarzy skazano na więzienie, 50-ciu na 6 lat robót ciężkich.

Wczoraj na ulicy aresztowano pięć podejrzanych osób. Podczas rewizyi, dokonanej w mieszkaniach aresztowanych, znaleziono bombę.

Moskwa, 3 października. — Naczelnik miasta zawiadomił prezydenta, że radni miasta, Muromcew, Komissarow i dr Lebiediew, pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za podpisanie odezwy wyborskiej, nie mają prawa uczestniczenia w zebraniach rady miejskiej.

Jarosław, 4 października. — Wczoraj w nocy 4 uzbrojonych bandytów ograbiło makarowski wydział pocztowy. Bandyci zabrali 1,100 rb.

Petersburg, 4 października.—Specyalna komisya o stowarzyszeniach nie zatwierdziła związku „odrodzenia pokojowego“, ze względu na dążenie między innemi do celów, zagrażających spokojowi publicznemu, naprzykład do rozwiązania sprawy rolnej drogą przymusowego wywłaszczenia prywatnej własności ziemskiej.

Moskwa, 4 października. — Prezydent miasta otrzymał z Petersburga wiadomość, że regulamin w sprawie wyborów do Izby państwowej wkrótce zostanie ogłoszonym i dlatego należy rozpocząć prace przygotowawcze. Rada miejska przygotuje listę wyborczą dopiero na d. 4 grudnia. Gen.-gubernator odrzucił podanie uniwersytetu o pozwolenie wolnym słuchaczom i słuchaczkom wyznania mojżeszowego na zamieszkiwanie w Moskwie.

W pociągu pasażerskim, idącym z Kurska do Moskwy, między stacyami Carycyno i Lublino, zabito żandarma Łogaczewa i postrzelono dwóch podróżnych. Napastnik dwoma strzałami usiłował odebrać sobie życie, odstawiono go do szpitala więziennego w Moskwie.

Białystok, 4 października. — Według sprawozdań „Bundu“, partya ta, w chwili zwołania zjazdu, liczyła 83,390 członków.

Petersburg, 4 października. — Gazeta „Gil-Blase“ podała do wiadomości treść rozmowy Stołypina z korespondentem Oularem.

Petersburska Agencya telegraficzna upoważniona została do oświadczenia, że gazeta przekręciła rozmowę, przypisując Stołypinowi zdania, których on wcale nie wygłosił.

Warszawa, 4 października. — Zrana na ulicy Nalewkowskiej 10-ciu bandytów zatrzymało tramwaj, w którym, między innymi pasażerami, znajdowało się dwóch kasyerów. Kasyerzy mieli przy sobie 2,000 rub. Bandyci wskoczyli do tramwaju i pod groźbą rewolwerów zabrali kasyerom pieniądze, poczem usiłowali zbiedz. Na krzyk publiczności przechodzący patrol puścił się w pogoń za bandytami. Pomiędzy uciekającymi a patrolem rozpoczęła się wymiana strzałów. Jeden z policyantów został zabity.

Na odgłos strzałów z poblizkich koszar wybiegli żołnierze pułku Wołyńskiego. Pod strzałami żołnierzy padło dwóch bandytów, reszta zaś schroniła się do poblizkiego domu. Otoczono dom i aresztowano kilka osób. Odebrano 1,200 rub.

Warszawa, 4 października.—Wieczorem, do mieszkania starszego cechu malarzy, Dąbrowskiego, wtargnęli złoczyńcy. Zabiwszy na miejscu Dąbrowskiego, umknęli.

Władywostok, 4 października. — Według informacyi z Tokio, budżet ministerstwa wojny na rok przyszły przewiduje 46 milionów jen wydatków zwykłych, czyli o 1 milion więcej, niż w roku zeszłym i 49,000,000 jen na wydatki nieprzewidziane. Z tych ostatnich 20 milionów zużyje się na utrzymanie armii w Mandżuryi, 25 mil. na cele wojskowe, 709 tysięcy na Sachalin i 3,600,000 jen na koszta wprowadzenia 2-letniej służby wojskowej.

Nowoczerkask, 4-go października. — Byli posłowie do Izby państwowej, nauczyciele Kriukow i Charłamow oraz duchowny Afanasiew zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej na mocy artykułu 129-go.

Kingur, 4 października. — Ograbiono skład dynamitu, należący do zarządu budowanej linii. Uduszono stróża i strażnika; z prochowni skradziono 7 pudów dynamitu, strzelby i naboje. Napastnicy zbiegli.

Sewastopol, 4 października.—Generał-guber. Skrydłow oddał pod sąd wojenny zbiegłego z odwachu Sawinkowa (oskarżonego o zamach na życie komendanta twierdzy Nieplujewa), oraz naczelnika patrolu, podporucznika Korotkowa, jednego podoficera i sześciu żołnierzy.

Suchum, 4 października.—20 Guryjczyków i 2-ch rosyan, którzy brali udział w ograbieniu parowca Georgia“, ukryło się podobno w powiecie zugdidzkim. Trzech podejrzanych aresztowano. Utworzono sąd wojenno-polowy.

Tokio, 3 października. — Turgutski książę mongolski, prowadzący studya w Tokio, zwiedził Seul. Podczas bytności w Seulu książę oświadczył, że przybył do Japonii w celu zorganizowania za jej pomocą ochrony swych majątków, przylegających do Kuldży.

Biserta, 3 października. — Zniknęła łódka podwodna „Lutègne“, która wyszła w morze przy silnej fali. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Załoga łódki składała się z 14-tu marynarzy, pod dowództwem lejtenanta.

Tokio, 3-go października. — Stosunki z Indyami stają się coraz bliższe, ku czemu rząd przedsięwziął wiele środków w zakresie oświaty, religii i handlu. Liczba Hindusów w uniwersytetach i szkołach wzrasta.

Buddyści indyjscy przyjeżdżają do Japonii, japońscy zaś do Indyi w celu wzajemnego zapoznania się; buddyści indyjscy korzystają z bezpłatnego przejazdu na parostatkach japońskich.

Asocyacya indo-japońska w Tokio zwróciła się do Indyi z zapytaniem, jakie przedmioty mogą być wwożone do Indyi z Japonii i jakie będą warunki handlu.

Z powodu wzmagającego się ruchu narodowego wśród Hindusów i bojkotu towarów europejskich, propozycya japońska ma szanse powodzenia. Studenci Hindusi wydają w Tokio odezwy, nawołujące swój naród do zjednoczenia się pod hasłem wolności, powstania i wypełnienia obowiązku. Według nich, Indye oczekują pomocy od kulturalnej Japonii, która dała tak dobrą lekcyę Zachodowi. Ze względu na to, że japońskie wyroby jedwabne Moskwa i Petersburg otrzymują za pośrednictwem Francyi i Włoch, japońsko-rosyjskie Towarzystwo handlowe stara się zawiązać bezpośrednie stosunki z rosyjskimi przemysłowcami

Köpenitz, 3-go października. — W pobliżu Berlina, w ratuszu, oddział gwardyjski, składający się z 11-tu szeregowców i podoficera, pod dowództwem osobnika w uniformie kapitana, zaaresztował burmistrza i głównego kasyera. Oddział gwardyjski przybył podobno z Berlina. Człowiek, w uniformie kapitana, zażądał wydania z kasy 4,000 marek i odjechał do Berlina, rozkazawszy żołnierzom zostać się w ratuszu jeszcze pół godziny i odprowadzić aresztowanych na odwach do Berlina. Na odwachu dopiero wyjaśniła się sprawa. Człowiek w uniformie kapitana spotkawszy żołnierzy na ulicy, pokazał im fałszywy rozkaz i poprowadził ich do Köpenitz. Burmistrz i kasyer zostali wypuszczeni na wolność.

Ostrowo (w Prusach), 3 października.—Zgromadzenie, na którem uczestniczyło 700 Polaków, a między nimi książę Ferdynand Radziwiłł, zostało rozwiązane na żądanie policyi z tego powodu, że jeden z mówców wzywał do walki z nauką religii w języku niemieckim, twierdząc, że naród polski powinien stawić opór, chociażby własną krew miał przelać w obronie wiary. Na uporczywe żądania policyi, manifestanci z głośnymi okrzykami niezadowolenia opuścili salę obrad.

Biserta, 4 października. — Skutkiem ogromnego wzburzenia morza, uratowanie łódki podwodnej jest prawie niemożliwe. Przy pomocy batometru skonstatowano pewien opór w miejscu, gdzie łódź poszła na dno. Konsul angielski w Tunisie, za zgodą dowodzącego flotą francuską, telegraficznie zażądał przysłania z Malty do Biserty środków ratunkowych, należących do stojącej w Malcie eskadry angielskiej.

Rzym, 4 października.—Otwarto międzynarodową konferencyę w sprawie zorganizowania międzynarodowego związku sejsmologicznego. Obecni byli minister rolnictwa i przedstawiciele nauki. Na prezydenta związku obrano profesora Lalazo. Następny zjazd odbędzie się przypuszczalnie w 1907 roku, w Hadze.

Ostatnie wiadomości.

Choroba szacha perskiego Z Berlina donoszą, że poselstwo perskie w Petersburgu otrzymało z Teheranu wiadomość, że stan zdrowia szacha budzi poważne obawy. Szach naznaczył już podobno sam swego następcę.

Niepokoje w Marokko. Z Tangeru donoszą, że szczep pustynny z Marakesz występuje nietylko przeciw Europejczykom i Żydom, ale i przeciwko Muzułmanom. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie. Około 30 powstańców raniono i następnie wzięto do niewoli.

Odznaczenia za konwersyę włoską. Król Wiktor Emanuel zamianował dep. Luzzetiego ministrem stanu z powodu szczęśliwego przeprowadzenia konwersyi rentowej.

Oprócz tego wiele innych wybitnych osobistości dostało wysokie odznaczenia.

Kongres kobiet francuskich w Lourdes. Z Paryża donoszą: W Lourdes odbył się kongres ligi patryotycznej kobiet francuskich pod przewodnictwem baronowej de Reille. Konserwatywny deputowany, Jacques Piou, miał mowę, w której uderzał na rząd i na ustawy separacyjne. Papież i kardynał Richard przesłali kongresowi telegraficzne podziękowania za uchwalony przez kongres adres hołdowniczy.

Major Dreyfus rezpoczął już swoją czynną służbę, jako zastępca dyrektora artyleryi, pułkownika Bouisson, w Vincennes.

Dreyfus przydzielony został do oddziału mobilizacyjnego.

Walka biskupów hiszpańskich. Donoszą z Madrytu: Rada ministrów postanowiła nie odpowiadać na adres biskupów, ale wystosować do Watykanu energiczne żądanie o uśmierzenie agitacyi, w przeciwnym bowiem razie musiałby rząd hiszpański chwycić się odpowiednich środków.

Pamiętniki ks. Hohenlohego. Z Kolmaru telegrafują do „Neue Fr. Presse“: „Kolmarer Ztg“ dowiaduje się, że postępowanie dyscyplinarne przeciwko ks. Aleksandrowi Hohenlohemu zostało z wysokiego polecenia wstrzymane.

Londyńscy radni w Paryżu. Londyński lord major, wraz z 70 radnymi miejskimi. którzy składają rewizytę, zostali powitani przez prezydenta Rady municypalnej i grono urzędników miejskich. Liczna publiczność zgotowała angielskim gościom serdeczne przyjęcie.

Powstanie na Kubie. Do „Kölln. Ztg.“ telegrafują z Nowego Yorku; Na miejsce Tafta mianowany został tymczasowym gubernatorem Kuby Karol Magron.

Z Waszyngtonu donoszą, że kongres zajmie się w grudniu sprawą kubańską. Postawione będą wnioski w tym kierunku, ażeby Stany Zjednoczone wykonywały ściślejszy nadzór nad wyspą.

Z życia prowincyi.

Korzec, Wołyń, *26 września.*

Gorąco spragniona wiedzy i nauki młodzież nasza korecka dziś tryumfuje. Oto pierwszego października, za zezwoleniem władzy rządowej, otwiera się w naszem miasteczku dwuklasowa szkoła dla dzieci obojga płci wyznania katolickiego. Wzniosłą i szlachetną tę myśl podjęła i urzeczywistniła panna Z. Endrukajtis. Dziś już sporo dziatwy zapisało się na wykłady; z czasem bezwarunkowo szkoła się rozszerzy. Trudny jest początek; wiele pracy i mozołu (nie mówiąc już o kosztach materyalnych), a bardzo być może, i niezasłużonych przykrości czeka inicyatorkę, lecz żelazny jej hart ducha i woli wszystko przetrwać i zwalczyć zdoła.

Trudno nie wspomnieć i o naszej ochronce dla biednych starców i kalek, której fundatorem jest obecny czcigodny nasz proboszcz. Zawsze ona jest przepełniona biedakami płci obojga, którzy dostają bezpłatne mieszkanie i opał, a dobrzy ludzie niosą pomoc materyalną tym biedakom.

Po pięknej, ciepłej pogodzie, 12 b. m. mieliśmy trzy dni silnego chłodu z obfitym śniegiem; potem znów trwało ciepło, a dziś obficie pada śnieg.

Widocznie sezon pożarów już się u nas rozpoczął, bo kilka dni temu na przedmieściu Korca, t. z. „Fajansier“, spaliły się wszystkie budynki dwóch gospodarzy: spłonęły nietylko ruchomości, ale i inwentarz żywy, jak owce, krowy i trzoda chlewna.

Przyczyną pożaru jest podpalenie, lecz przestępca nie został schwytany. Smutne tylko to, że niegdyś tak dzielna i wzorowo urządzona nasza straż ogniowa ochotnicza dziś zupełnie zadaniu swemu sprostać nie jest w stanie. Prawda, że fundusze grają w tem rolę, ale przecie i z małymi funduszami można coś zrobić, a u nas... nikt się nie chce tem zająć, a na pożar zjawia się sikawka, jedna lub dwie próżne beczki pod komendą stróża pożarnego, bo naczelnicy często zjawiają się pod koniec pożaru.

Niedawno we wsi Sapożynie na dwór hr. Ponińskiego napadło w nocy kilku przebranych bandytów, którzy zabrali kilkadziesiąt tysięcy rubli w kosztownościach, klejnotach i gotówce. Na drugi dzień pojmano dwóch przywódców tej bandy i odebrano im prawie cały łup. Pierwszy to wypadek podobnego napadu w naszej okolicy.

Fabryka cukru od 20 b. m. zaczęła funkcyonować — buraki są gorsze, niż w roku zeszłym, a i dostawa z powodu słoty jest trudniejszą. **Wołyniak.**

Jampol podolski.

Po świeżych zjazdach w Winnicy,— Kamieńcu i Jampolu, otrzymuje się wrażenie, że dążność wyodrębnienia kwestyi polskiej na Rusi podczas zbliżającej się kampanii wyborczej przybiera coraz więcej podstawy realnej. Nie ulega wątpliwości, iż połączenie się w Związek zawodowy wszystkich ziemian większej i mniejszej własności, bez względu na narodowość, jest logiczne i pożyteczne. Boć tak samo, jak Związki zawodowe inżynierów, górników, techników i. t. d., mają na celu samoobronę. Związek rolników większej i mniejszej własności ma na celu samoobronę zagrożonych tak bardzo w ostatnich czasach interesów swoich. Jednakowoż identyfikowanie interesów danego Związku z interesami narodu całego, jest wprost absurdem. Pewna część naszych współobywateli Rosyan nie podziela tego zdania, zapominając, że wspólne dążności mogą mieć tylko równouprawnione narodowości. Polacy będą zawsze na pierwszy plan swojej działalności politycznej wysuwali swoje krzywdy narodowe, bo to jest sprawa, dotycząca ogółu. Nie sądzimy, ażeby ogół naszych współobywateli Rosyan brał nam za złe to wyodrębnianie się naszej narodowości, bo jest ono aż nadto zrozumiałe, jednakowoż w obecnej chwili jest dla nich niewygodne i stąd brak chęci do zrozumienia nas.

Sprawa legalizacyi polskiego Towarzystwa „Oświata“ prowadzona z energią przez ziemian podolskich, zagrzęzła w gubernii z powodu zmiany dwóch punktów zatwierdzonej ustawy kijowskiej. Na te zmiany petenci się nie zgodzili i przygotowują apelacyę do władz wyższych. W tym celu odbyła się wyczerpująca wymiana zdań na posiedzeniu w Kamieńcu, gdzie też zapadła i stanowcza rezolucya w powyższym sensie.

Ruch przedwyborczy i oświatowy w gubernii jest znaczny, coraz więcej ludzi dobrej woli i energicznych pojawia się na platformie ruchu społecznego. Jest to objaw pocieszający. Jampol, jak dotychczas, nie daje się wyprzedzić w energii i czynie drugim powiatom.

Sama parafia jampolska, po długiem osieroceniu, otrzymała swego pasterza w osobie ks. Maryana Kulczyckiego, dotychczas proboszcza Żwańczyka. Mamy nadzieję, że teraz i sprawy duchowe parafii zaczną płynąć ożywczym strumieniem. Jednakowoż postęp w jakiejkolwiek dziedzinie kulturalnej jest proporcyonalny do wytężeń energii społeczeństwa i dlatego do pracy, i to rozumnej, codziennej pracy, nad sobą nawoływać nie przestaniemy dla idei lepszej przyszłości naszego narodu.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentow).

— **Żytomierz.** Miejscowa gazeta «Wołyń» donosi, że arcybiskup wołyński, Antonij, w liście pasterskim do prawosławnego duchowieństwa, między innemi pisze: «Trzymajcie się mocno ziemi, ofiarowanej wam przez pobożnych przodków naszych dla zbawienia duszy. Nie wierzcie kłamliwym obietnicom liberałów, obiecujących wam zamiast ziemi, pensyę. O wiele jest prawdopodobniejszem, że będą się oni domagali w Izbie pozbawienia kleru i tej pensyi, którą on obecnie otrzymuje: Baczcie, abyście nie zostali i bez ziemi i bez pensyi. Odjąć ziemię bez naszej zgody jest trudno, natomiast pozbawienie nas pensyi nastąpi jeżeli nie w pierwszej, to napewno w drugiej Izbie».— Pierwszego października rozpoczął się strajk czeladników krawieckich w zakładach ubiorów damskich. Liczba strajkujących dosięga 300. Wybrano komitet strajkowy i urządzono wiec w celu obmyślenia taktyki strajku. —Bawiący w Petersburgu gubernator wołyński, bar. Stackelberg, przedstawiał się prezesowi ministrów, Stołypinowi.

— **Berdyczów.** Dyrektorem berdyczowskiego oddziału petersburskiego handlowo-przemysłowego Banku został mianowany długoletni pomocnik ś. p. dyrektora Kossowskiego, p. S. I. Ratin.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.

Kampania jest w pełnym biegu bodaj we wszystkich cukrowniach państwa; rozpoczęły ją najwcześniej — w pierwszych dniach września—cukrownie Zadnieprzańskie, następnie ruszyły fabryki tutejszego kraju, zaś cukrownie Królestwa Polskiego, jak zwykle, dopiero w ostatnich dniach września. Kopanie buraków idzie bardzo raźnie i zapewne wkrótce zostanie wszędzie ukończone bez szczególnych przeszkód. W niektórych miejscowościach, jak na zachodniem Podolu, kampania rozpoczęła się z opóźnieniem z powodu wywołanych przez przybyłych agitatorów strajków włościan przy kopaniu buraków, lecz i tam po podniesieniu płacy nastąpiło porozumienie i obecnie pospiesznie odbywa się kopanie i dostawa buraków. Wiadomości o rezultatach zbioru brzmią na ogół nader pomyślnie zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, sądzimy wszakże, że przewidywana przez ankietę towarzystwa cukrowników w d. 1 września cyfra 581 milionów pudów buraków nie będzie osiągnięta.

Pogoda jest w ostatnich czasach bardzo sprzyjająca zarówno dla kopania, jak i dla dostawy buraków; ciepłe dni przy chłodnych nocach pozwalają na wzrastanie cukrowości w buraku, gdzieniegdzie tylko daje się zauważyć wypuszczanie nowych pędów, co oczywiście odbywa się kosztem zarówno cukrowości, jak i wagi buraka.

Wskutek powyższych okoliczności oceny produkcyi cukru w bieżącej kampanii znacznie się podniosły; sądzimy, że wyniesie ona 67—70 mil. pudów, co razem z nietykalnym zapasem poprzedniej kampanii i doliczonymi produktami i wolnym zapasem stanowiłoby ogólną cyfrę 74—76$^1/_2$ mil. pudów. Ściślejsze dane da ankieta biura towarzystwa cukrowników o spodziewanej w d. 1 października ilości buraków i wyrobie cukru, rezultaty której zapewne wkrótce zostaną ogłoszone.

Większa bodaj uwaga, niż na spodziewaną produkcyę cukru, jest obecnie skierowana na widoki dalszej egzystencyi porozumienia między rafinerami, co do cyfry wytwórczości rafinady. Kwestya ta ma doniosłe znaczenie zarówno dla rafinerów, jak i dla producentów kryształu. Przed czterema laty, wobec znacznej nadprodukcyi rafinady i spadku cen, większość rafinerów, zdających sobie dokładnie sprawę z sytuacyi, postanowiła ograniczyć wyrób tego produktu, zastosowując produkcyę bardziej, niż do tego czasu, do zapotrzebowania rynku. Gdy w rezultacie tego porozumienia na rynku stopniowo ustaliły się ceny, co nie pozostało bez pożądanego wpływu i na ceny kryształu, rafinerzy, którzy nie przystąpili do układu, a także szereg nowopowstałych rafineryi, zaczęli znacznie zwiększać produkcyę i doszli obecnie do granic, przy których działanie wspomnianego układu, do którego się zobowiązała tylko część rafineryi, staje się niemożliwem. D. 15 października w Kijowie ma się odbyć zjazd rafinerów, na którym będą podjęte starania ku porozumieniu się wszystkich rafineryi i w razie, gdy takowe nie dadzą pożądanego rezultatu, każda rafinerya rozpocznie działanie na własną rękę, co niewątpliwie sprowadzi zniżkę cen. Już dzisiaj, wobec niepewnej przyszłości, w handlu rafinadą zapanowała zupełna cisza przy zniżkowem usposobieniu. Natomiast dla kryształu, bez względu na spodziewany znaczny wyrób tego produktu, lecz z powodu dużego zapotrzebowania dla rafineryi—usposobienie jest mocne i na stacyach Południowo-Zachodnich dr. żel. płacą na jesienne miesiące 4.11—4.14 za pud.

Dziś i jutro (d. 4 i 5 października) odbędą się pod przewodnictwem hr. A. Bobryńskiego posiedzenia zarządu wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, w których, oprócz miejscowych cukrowników, wezmą udział przedstawiciele Królestwa Polskiego i charkowskiego rejonu. Przedmiotem obrad będzie szereg bieżących kwestyi.

Na kijowskim rynku dokonano w ubiegłym tygodniu następujących tranzakcyi.

Kryształu bieżącej kampanii sprzedano dla wewnętrznego rynku 210,500 pudów w 5 partyach z dostawą w październiku do grudnia; sprzedawcami były cukrownie, kupującymi Bank rosyjski i Mirkin.

Dla eksportu sprzedano 10,500 pud. z natychmiastową dostawą do st. Nowosielica po 1,92$^1/_2$ k.

Świadectw wywozowych sprzedano na 205,000 p. na terminy listopad—styczeń po 53$^1/_2$—56 kop. Sprzedawcami były Banki rosyjski i przemysłowy i spekulant, kupującymi były cukrownie (190,000 pud.) i Bank (15,000 p.).

Z towarem przyszłej kampanii 1907/8 roku obrotów nie było.

Odesa. Usposobienie dla kryształu było dobre i ceny wzmocniły się. Zapotrzebowanie jest głównie dla portów Czarnego i Azowskiego morza, dokąd pośpiesznie wysyłają się transporty przed zamknięciem żeglugi. Płacono: kryształ 4.37$^1/_2$—4,42$^1/_2$.

Warszawa. Usposobienie dla kryształu było cokolwiek lepsze, niż w ubiegłym tygodniu, a to z powodu, że niektóre cukrownie sprzedały znaczniejsze partye dla wywozu do Finlandyi po 14$^1/_2$ marek za cetnar (2 rb. 20 k. za pud) *loco* Nowy Port (Neufawrwasser), co przy cenie świadectw wywozowych, 55 kop. za pud, przedstawia lepszą kalkulacyę, niż sprzedaż kryształu na wewnętrznym rynku. Ogólnie jednak obroty były ograniczone z powodu świąt żydowskich.

Usposobienie dla rafinady jest mocne, na co wpływa korzystnie istniejące od początku września porozumienie między rafineryami Królestwa, które pozwoliło podnieść nizkie dotąd ceny rafinady o 25—32 kop. na pudzie. Obecnie płacą za rafinadę w głowach 5,25, rąbaną 5,25, kostki 5,15.

Petersburg. Ceny bez zmiany: kryształ 4,80—4,82. Rafinada Keniga w głowach 6 rb.

Helsingfors. Usposobienie dla kryształu cokolwiek osłabło: płacono 80 fińskich marek za 100 kg. (4 rb. 92 k. za pud) włącznie z cłem.

NADESŁANE.

Przy lecznicy „chirurgicznej i terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4. telef. 1394) otwarto ambulatoryum dla chorych przychodzących, gdzie lekarze-specyaliści codziennie od godziny 8 r. do 3 pp. udzielają porady za opłatą 50 kop. od osoby. Analizy, badanie zdrowia mamek, masaż, szczepienie ospy.

W ambulatoryum ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—drzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski, Ruszczyc, Sochacki, Trzecieski i Żebrowski.

Ch. chirurg — drzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — drzy: Nowiński, Obniski i Sągajło.

Ch. nerwowe—drzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece—drzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—drzy: M. Kozłowski, Rumszewicz i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — drzy: Szadek i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa — dr Turski

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe (analizy).

Giełda petersburska.

4 października 1906 r.

4% Państwowa renta	70$^3/_4$
4$^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	69$^5/_8$
5% pożyczk prem. 1864 r.	350
„ „ 1866 r.	260
5% obl. prem. Szlach. Banku	220
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	401$^1/_2$
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	408
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	349$^1/_2$
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	168$^1/_2$
„ Bransk. Relsk. Fab.	124
„ Putiłowsk.	88
„ Bakińsk. T-a Naftow.	473
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	139
„ Petersb. Prywat. i Komm	158
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	55
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	334
5% Pożyczka 1905 r.	88$^1/_4$
„ „ 1906 r.	83$^1/_4$

Usposobienie z papierami dywidendowymi funduszami państwowymi i premiówkami mocne i ożywione.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Moskiewska fabryka haftów

M. TIMASZEW i Co.

poleca w dużym wyborze: pokrycia na łóżka i poduszki, bieliznę damską, chustki do nosa, halki, gotowe bluzki wełniane, hafty (Broderies), walensieny i **ruskie koronki** i t. p. Sprzedaż po cenach fabrycznych wyłącznie we własnym magazynie, Kijów, **Kreszczatik Nr 32.** A975

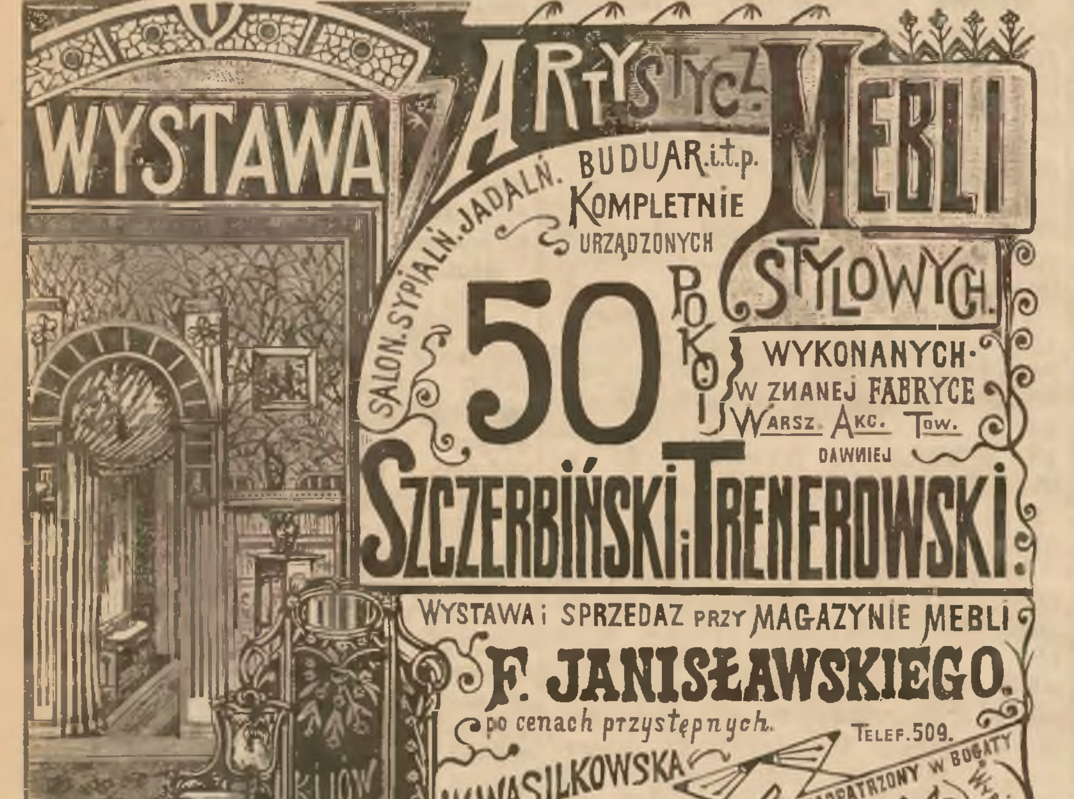
WYSTAWA
ARTYSTYCZ.
MEBLI
SALON. SYPIALN. JADALN. BUDUAR i.t.p.
KOMPLETNIE URZĄDZONYCH
50 POKOI
STYLOWYCH.
WYKONANYCH W ZNANEJ FABRYCE WARSZ. AKC. TOW. DAWNIEJ
SZCZERBIŃSKI i TRENEROWSKI.
WYSTAWA i SPRZEDAŻ PRZY MAGAZYNIE MEBLI
F. JANISŁAWSKIEGO.
po cenach przystępnych.
TELEF. 509.
W-WASILKOWSKA №10.
KIJÓW
ZAOPATRZONY W BOGATY WYBÓR MEBLI LUSTER ŁÓŻEK DYWANÓW
MAGAZYN TAKŻE: I T. P.
ZACZYNAJĄC OD CEN NAJNIŻSZYCH.

A97²

UŻYTECZNE i OZDOBNE ROŚLINY

do wysadzenia w sierpniu i wrześniu wysyłają się

drzewa, krzewy i rośliny:

100 sz.	Truskawek wyborowych	100 k.
50 „	Truskawek remontantów	150 „
100 „	Poziomek wyborowych	100 „
50 „	Poziomek remontantów	150 „
100 „	Szparagów	75 „
5 „	Hyacyntów	50 „
20 „	Konwalii	50 „
25 „	Narcyzów	100 „
10 „	Lilii mieszanych	100 „
10 „	Fijołków	100 „
10 „	Niezapominajek	50 „
10 „	Irysów mieszanych	50 „
25 „	Tulipanów różnokol.	100 „
20 „	Stokroci	50 „
50 „	Barwinku wiecznie zielon.	75 „
10 „	Echeveryi wiecznie zielon.	50 „
5 „	Yukki wiecznie zielonej	100 „
5 „	Piwonii pełnopąsowej	100 k.
4 „	Piwonii chińskiej pachn.	100 „
5 „	Bluszczów wijących się	50 „
4 „	Kaktusów zimnotrw.	100 „
10 „	Bukszpanów wiecznie ziel. 30 ct. wys.	100 „
10 „	Mahonii wiecz. ziel. 30 ct. wys.	100 „
5 „	Cisów w. ziel. 25 ct. wys.	100 „
5 „	Thui w. ziel. 50 ct. wys.	50 „
10 „	Świerków w. ziel. 50 ct. w.	50 „
10 „	Sosen w. ziel. 30 ct. wys.	75 „
10 „	Porzeczek czerw. i biał. 50 ct. wys.	75 „
5 „	Agrestów czerw. i biał. 45 ct. wys.	50 „
20 „	Malin czerw. i biał.	75 „
10 „	Jeżyn	75 „

Ceny oznaczone wraz z opakowaniem starannem, loco Monasteryszcze, stacya Poł.-Zach. dr. żel., skąd pośpiesznym pociągiem o zniżonej taryfie ekspedyuje się. Mniej niż za 5 rb., ani też mniejszych, niż oznaczone ilości, nie wysyła się. Przy zamówieniu uprasza się o $^1/_3$ część wartości, reszta pobiera się zaliczeniem. Cennik szczegółowy drzew, krzewów i roślin parkowych, leśnych i owocowych, z oznaczeniem wieku i wzrostu i cen za 1, za 10 i za 100 szt., wysyła się na żądanie; adresować proszę:

LEON HUMNICKI, dominium Baczkuryn, poczta Monasteryszcze, gub. kijow.

Kreszczatik Nr 27.

Handel futer Kantora

otrzymał z pierwszych rąk w wielkim wyborze:

futra, lisy, popielice, tchórze, bobry, kangury, kamczatskie kołnierze, karakuły i wszelkie futrzane kołnierze.

Przyjmuje do cerowania, podkurzania i wyrabiania wszelkie futra według specyalnej metody. A891

Tylko jeden rubel

Za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym **Aleksandra Bojnowskiego** Wszelkie reperacye za umiarkowane ceny, **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch.

W.-Włodzimierska Nr 25. Obok hotelu Rzymskiego. A730

A. ZOŁOTNICKI

Kijów, **Kreszczatik 23,** naprzeciwko poczty, telef. 386.

Kupuje, według najwyższych cen, rozmaite starożytne przedmioty, drogie kamienie i perły. Zwracać się listownie lub osobiście. Kreszczatik Nr 23, telefon 386. A896

Nr domu 34 **KRESZCZATIK** Nr domu 34 **PASAŻ**

Z powodu

zawieszenia handlu rozprzedają się za $^1/_4$ część wartości **meble** używane, starożytne i nowszych modeli różnych stylów, lustra, obrazy znanych ruskich i zagranicznych artystów, grawiury, bronzy, porcelana, zegary, kandelabry, żyrandole, lampy, wazony, statuetki, biusty, serwisy, kryształ, marmur, meble do pokoi jadalnych, sypialnych, bawialnych, gabinetów z drzewa palisandrowego, korelskiej brzozy i t. p. Meble sprzedają się niżej wartości. Zamiejscowym opakowanie darmo.

Kreszczatik domu № 34, Pasaż,

magazyn rzeczy używanych. A6615

Skład pomników labradorowych i granitowych ogrodzeń i krzyżów żelaznych

S. USTINOWICZA

W.-Wasylkowska Nr 140

Wypłata za pomniki przyjmuje się na najdogodniejszych warunkach najmniejszemi ratami.

Student posz. lekcyi. Mała Włodzimierska 41, m. 38. R740

Polski magazyn.

Naczynia i lampy

stołowe i kuchenne

St. POWROZIŃSKIEGO

Dumski plac, pod Hot. Rosya. A925

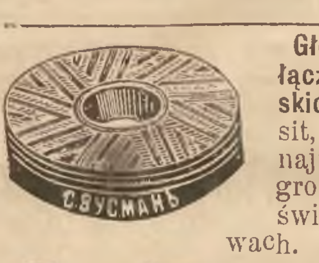

Główny skład wyłącznie szwajcarskich jedwabnych sit, nagrodzonych najwyższemi nagrodami na wszechświatowych wystawach.

S. Zusman

Kijów, od 1897 r.: Kreszczatik 11. Tel. 851.—**Berdyczów** od 1888 roku: ul. Białopolska, tel. 33.

Maszyny młynarskie i wszelkie do nich przybory, Przedmioty techniczne i elektryczne.

Adres dla listów: S. Zusman. Dla depesz. Zusman. A997

Najstarsza Fabryka Ogniotrwałychkas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik 3.

Telefonu Nr. 1531. A560

Prosięta rasy Yorkshire. **Kury** plymonthkock sprzedają się w Holakach, poczta i kolej Fastów. A988

Pośrednik handlowy

A. Milowicz

Kijów, **Michaiłowska Nr 16**

przyjmuje zlecenia przy kupowaniu majątków za pośrednictwem Banku włościańskiego. A990

Potrzebna bona Polka lub Niemka. Wiadomość w redakcyi „Dziennika Kijowskiego“. R736

Szukam pos. szwajcara, stróża lub jakiejkolwiek, znam doskonale ślusarstwo. Iwanowska 41, m. 14, Roman Cherewski. R737

Czesko-ruska mechaniczna fabryka pończoch

poleca w największym wyborze: **ciepłe kostiumy dla panów myśliwych, kurtki, ciepłą bieliznę, damskie spódnice, bluzki, kamasze, pończochy, rękawiczki, dziecinne ubranka puchowe, kaftaniki, kapotki** i inne.

Obstalunki przyjmują się pocztą i wykonywują się niezwłocznie. Specyalne kostiumy **do gimnastyki. Czeski magazyn,** W.-Wasilkowska **10.**

Dla przyjezdnych dwa pokoje umeblowane, przy rodzinie, tygodniowo lub miesięcznie, pościel i utrzymanie. Warszawa, ul. Moniuszki 9—25. A992

Majątek ziemski w Królestwie (gub. suwalska, pow. sejneński) nad szosą, niedaleko kolei sprzedam lub zmienię na dom w Kijowie. Szczegóły: Kijów, Aleksandrowska 95, doktor. A978

Potrzebne są nauczycielki polskiego, niemieckiego i muzyki. Michaiłowska 16 m. 60. A985

Zakonnik z Rzymu przybył do Rosyi i prosi o jakąkolwiek pos., zna doskonale kotlarstwo i ślusarstwo. Adr.: M.-Żytomierska Nr 8, biuro Dobroczynności, dla L. Odminisa. R703

Udzielam lekcyi

teor. i harm. muzyki

oraz począt. gry na fortep. według metody prof. Petersb. Kons. Demiańskiego: Andrzejowski spusk 34, m. 7. R696

Kursa cudzoziemskich jęz.: ang., niem. i franc. teor. prak. oraz literat. E. Poltoratsky, Georgiewski załek 5. m. 9, od g. 11—2. R663

Były nauczyciel gimn., zna fr., niem., łaciński i polski, szuka pos. lub lekcyi. Adr.: Padół, hotel „Dniepr“ Nr 5, Jan Olęcki. R718

Młody intel. człowiek szuka pos. pomoc. buchalt., lub jakiegokolwiek biurowego zajęcia. Wymag. najskromniejsze, Funduklejowska 24, zapyt. w drukarni o Stanisława Jundziłła.

Freblówka, Polka, z rekomendacyami, poszukuje posady tutaj lub na wyjazd, może udzielać początków. Wiadomość: Puszkińska 6, m. 15, od g. 5 do 7. R721

2 pokoje za magazynem z wygodami, zdatne pod kantor lub pracownię, do wynajęcia zaraz. Kreszczatik Nr 7, mag. wyrob. aluminiowych. R732

Francaise dipl. dės. leçons p. matinée s'adr p. écrit, Krechatik 56, log. 3. R731

Młoda osoba Niemka, z gimnaz. wykształ., znająca muz., szuka lek. Wiadomość w redakcyi „Dzien. Kijow.“ od g. 10—4-ej. R742

Student poszuk. lekcyi na wyjazd. Timofijowska 10, m. 3. R739

Poszukuję miejsca korespondenta w język.: pols., rosyj., niem. i franc., posiadam referencyę domów handlowych francuskich. Adres: „Dziennik Kijowski“ dla J. K. 124. R738

Abitur, klasyk, poszuk. lekc. zgadza się za obiad. Tereszczenkowska Nr 11, m. 7*b*, W. Ciechanowicz.

Uczę głuchoniemych, b. nauczyc. Warszaw. Instyt. Głuchon., przyjmuje dzieci z całkowit. utrzymaniem, opieka i nauka sumienna. Majątek Sucholisy, st. Sucholisy, gub. kij., Peszyńska. R728

Potrzebna bony, pożądaną jest froeblówka. Prorezna Nr 8, m. 13. R748

JERZY GOYAN: „O katolicyzmie socyalnym“, spolszczyła M. Cz. Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. R751

Litwin 33 lat, trzeźwy, wegeter, mający świadect., **prosi o jakąkolwiek posadę** w mieście lub na wsi; był pisarzem w majątku, a ostat. 8 lat u podatk. inspekt. Adres: m. Luboml, g. woł., dla I. F. G. R749

Bona Polka, ze świadectw., umie szyć, poszuk. miejsca przy dz. od lat 3-ch. Basejna 5*A*, m. 45. R747

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach i „2-gie Towarzystwo Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ od d. 1-go października będą kursować pocztowo-pasażerskie statki w następujących kierunkach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
   Z Kijowa . . . . 9 g. r. i 4$^1/_2$ g. pp
   „ Ekaterynosławia 8 g. r i 4$^1/_2$ g. pp
2) **Kijowsko-Homelskiej.**
   Z Kijowa . . . . 9 g. r. i 2 g. pp.
   „ Homla . . . . 8 g. r. i 1$^1/_2$ g. pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
   Z Kijowa . . . . . . 4$^1/_2$ g. pp.
   „ Czernihowa . . . . 4 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**
   Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o g. 10 r.
   „ Pińska w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . . o g. 8 r.
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
   Z Kijowa . o 10 g. r. 5$^1/_2$ g. w.
   „ Czarnobyla . o 8 g. r. i 8 g. w.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
   Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o 2 pp.
   Z Mohylewa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać do drugiego parostatku. Z Łojewa do Mohylewa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyjściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej** (codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej** (

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna)Nr 9, róg Puszkińskiej.